

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (562)

25 KWIETNIA 1971 R.

EKUMENICZNA WIZYTA  
MŁODZIEŻOWA W NRF ●  
„PÓKI MY ŻYJEMY!” ●

CENA 2 ZŁ



**SW. Marek**  
**Ewangelista**

**Miniatura**  
**ze**  
**starego,**  
**średniowie-**  
**cznego**  
**manuskryptu**





## WANGELIA ŚW. WG JANA 10, 11-16

Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem

którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka opuszcza owce i ucieka — a wilk je porywa i rozprasza a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce swoje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz.

# KORONA STWORZENIA

NIEDZIELA II PO WIELKANOCY

Człowiek! Prawdziwy, to twórcy koronujący wszystkie stworzenia na ziemi". Niewiele od aniołów pomniejszyłeś go, chwałą i czią ukoronowałeś i postawiłeś go nad dziełami rąk swoich" — woła psalmista Pański widząc w człowieku Boże podobieństwo. (Ps. 8).

Człowiek więc jako wyjątkowa istota na ziemi, pragnie nie tylko znać otaczający go świat, ale przede wszystkim chce wszystko wiedzieć o sobie, o swoim pochodzeniu.

Problem pochodzenia człowieka był zawsze pasjonujący. Wciąż niepokoił umysły ludzkie. Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć każda religia, głowi się nad nim filozofia, antropologia, archeologia.

Człowiek chce znać prawdę, chce wiedzieć w jaki sposób zaistniał na ziemskim globie.

My chrześcijanie sięgniemy najpierw do źródła naszej wiary, do Pisma św. W Piśmie św. Starego Testamentu mamy dwa opisy dotyczące pojawienia się człowieka na ziemi. Pierwszy opis brzmi: „I rzekł Bóg: uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze... Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad zwierzętami i nad całą ziemią... I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go" (Gen. 1, 25-27).

Z drugiego opisu dowiadujemy się, że „Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota i stał

się człowiek istotą żyjącą" (Gen. 2, 7).

Dla współczesnego człowieka, natchniony tekst nie jest jedyną wykładnią prawdy, a nawet jeśli tak jest, to także pragnie tę prawdę objawioną potwierdzić swoimi badaniami, dociekaniem. Uważamy to za zupełnie naturalne i w niczym nie uwłaczające powadze Objawienia Bożego.

Uczeni wierzący i niewierzący zajmują się zagadką powstania człowieka na ziemi. Ich badania ustalają, że człowiek pojawił się na ziemi gdzieś między okresem trzecio- i czwartorzędu lub później oraz, że ciało człowieka w swej budowie posiada wiele podobieństwa do ciała zwierząt, i że jest rzeczą możliwą, iż człowiek pod względem budowy ciała jest związany ze światem zwierzęcym.

Na czym opierają uczeni swoje wywody. Wiadomo, że ziemia ma w swym wnętrzu wypisaną historię, że przechowuje pomniki, ślady po tym, co było ongiś. Tu i tam na kuli ziemskiej natrafia się na ślady człowieka pierwotnego. Zajmuje się tym szczegółowo nauka o przyszłości kuli ziemskiej, zwana paleontologią. Z odnalezionych szczątków, fragmentów kości ludzkich uczeni starają się dowiedzieć, że człowiek mógł pochodzić od istot żywych, które dały początek „homo sapiens” i żyjącym obecnie małpom.

Różne fragmenty kości człowieka żyjącego w erze przedhistorycznej znajdowano w Niemczech — w Neandertal koło Dus-

seldorfu, w Mauer obok Heidelbergu, w Ehringadorfie niedaleko Weimaru, w Moustier i Corregge we Francji, w niektórych miejscowościach w Belgii i Anglii, nad jeziorem Genezaret w Palestynie, pod Pekinem w Chinach, w Oldway w Rodezji itd. Od nazwy miejsc tych znalezisk nazywano też zrekonstruowanego pierwotnego człowieka.

Uczeni nie są zgodni z sobą w kwestii szczegółowej oceny pochodzenia człowieka. Wiele jest na ten temat teorii i hipotez. Uczonym zostawiamy naturalnie w tej sprawie wolną rękę i nie możemy się im z pewnością sprzeciwiać, gdy niezbicie udowadniają, że współczesny człowiek pochodzi od istoty zwierzęcej, człekokształtnej.

Stwierdzenie bowiem przez naukę, że człowiek — „homo sapiens” — pochodzi od istoty zwierzęcej w niczym absolutnie nie narusza prawdy o stworzeniu człowieka przez Boga, którą to prawdę przytoczyliśmy z Pisma św.

Jak to uzasadnimy? Podany opis stworzenia człowieka w księdze Rodzaju jest niezwykle obrazowy. Pamiętać zawsze musimy, że autor natchniony, prawdy objawione podawał w dostępnym mu sposób i równocześnie rozumiały dla ludzi jego epoki. Autor chce więc nam powiedzieć, że Bóg osobnym aktem stwórczym powołał pierwszego człowieka. Ciało człowieka utworzył Bóg z materii już istniejącej, a więc mogła to być także materia żywa. W tę materię tchnął Bóg duszę. Od mo-

mentu więc stworzenia duszy, istota staje się człowiekiem.

Wielu współczesnych teologów przychyliło się również i do tej myśli, że ludzkość wywodzi się nie z jednej pary istot żywych, ale z całego szeregu.

Zaden z badaczy naukowych nie stawia równania między zwierzęciem człekokształtnym a człowiekiem. Mogą mówić o różnych cechach podobieństwa, ale zawsze podkreślają zasadniczą różnicę między człowiekiem i zwierzęciem.

Ta zasadnicza różnica to zdolność przede wszystkim abstrakcyjnego i logicznego myślenia, możliwość poznawania dobra, prawdy i piękna, to umiejętność wyboru między dobrem a złem, piękne i bogate życie psychiczne, którego podmiotem jest dusza niezniszczalna.

Wszystko co istnieje i żyje na ziemi wyszło z rąk Opatrzności Bożej — także człowiek, który ciało swe otrzymał z materii już wcześniej przez Boga stworzonej, duszę zawsze otrzymuje w sposób bezpośredni i dlatego z całym przekonaniem możemy twierdzić, że człowiek jest stworzony przez Boga.

Chylimy czoło przed wielkim majestatem Bożym, z godnością patrzymy na cudowny organizm i mechanizm ciała ludzkiego i czym więcej badamy tajemnice poszczególnych organów ludzkich, tym pokorniejsi stajemy przed obliczem Bożym.

ks. Z. MĘDREK

KWIECIEŃ — MAJ 1971

N 25	P 26	W 27	S 28	C 29	P 30	S 1
MARKA, JAROSŁAWA	MARI, KLETA	ZYTY, TEOFILA	PAWŁA, WITALISA	PIOTRA, PAULINY	KATARZYNY, MARIANA	FILIPA, JAKUBA



## **85 ROCZNICA URODZIN PATRIARCHY ATENAGORASA**

Atenagoras I, patriarcha ekumeniczny Konstantynopola i honorowy zwierzchnik prawosławnego chrześcijaństwa, ukończył 25 marca br. 85 rok życia.

Atenagorasowi podlegają bezpośrednio greckie parafie w Turcji, biskupstwa Dodekanesu w Grecji. Republika Mnisza na Górze Athos, arcybiskupstwo Ameryki Północnej i Południowej oraz biskupstwa w Australii, w Europie Zachodniej i Środkowej. W 1949 r. został on powołany jako „arcybiskup Nowego Rzymu i patriarcha ekumeniczny” do Konstantynopola i odąd niestrudzenie angażuje się na rzecz porozumienia zarówno między Kościołami prawosławnymi, jak i chrześcijanami innych wyznań.

Atenagoras przez cały czas starał się także o dobre stosunki z władzami tureckimi, jednakże czasami były one tak napięte, iż zagrożoną zdawała się być egzystencja Patriarchatu. Długoletnie życzenie Patriarchy spotkania się z Papieżem „w połowie drogi” spełniło się podczas spotkania w Jerozolimie w 1964 r. z Pawłem VI, po którym nastąpiła wizyta Papieża w Konstantynopolu w 1967 r. i w październiku tego samego roku rewizyta Atenagorasa w Watykanie.

## **ZGON PATRIARCHY KOPTYJSKO- PRAWOSŁAWNego**

Cyryl VI, patriarcha koptyjsko-prawosławny Aleksandrii, zmarł 9 marca br. w wieku 68 lat na atak serca, podczas audiencji w swoim pałacu w Kairze.

Patriarchat koptyjsko-prawosławny Aleksandrii dzieli się pod względem administracyjnym na 23 diecezje, z czego 20 znajduje się w Zjednoczonej Republice Arabskiej, 2 w Sudanie i 1 w Jerozolimie. Wszystkich parafii jest 500. Opiekę duszpasterską nad 4 000 000 wiernych prowadzi 900 duchownych. Patriarchat jest członkiem Światowej Rady Kościołów.

## **HOLENDERSKA WIZYTA KOŚCIELNA W GENEWIE**

Trzyosobowa delegacja kościelna z Holandii, podczas niedawnej wizyty w Genewie, omawiała z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake'm zasadnicze zagadnienia współpracy ekumenicznej. Powodem wizyty było najbliższe posiedzenie Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, które odbędzie się w Holandii latem 1972 r. Gospodarzami posiedzenia będą: Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Starokatolicki i po raz pierwszy też Kościół Rzymskokatolicki. Ten ostatni stał się w 1968 r. pełnym członkiem nowozałożonej Rady Ekumenicznej Kościołów Holandii. Rada ta podczas rozmów w Genewie reprezentowana była przez przewodniczącego — dra P. G. Kunsta z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, sekretarza-teologa rzymskokatolickiego, prof. dr H. A. M. Fioleta i starokatolickiego Arcybiskupa Utrechtu — prof. Marinusa Koka.

Prof. Fiolet oświadczył po powrocie z Genewy, że podczas posiedzenia Komitetu Naczelnego Kościoła holenderskie będą chciały zapoznać jego członków z doświadczeniami pracy Rady Ekumenicznej Holandii.

## **DR BLAKE POTĘPIA**

## **ARESztOWANIE BISKUPA ZULU**

Biskup Alpheus Zulu, jeden z prezydentów Światowej Rady Kościołów, został w połowie marca br. aresztowany przez władze południowoafrykańskie w Centrum Religijnym k. Johannesburgu, gdzie uczestniczył w seminarium poświęconym „czarnej teologii”. Powodem aresztowania był fakt nieposiadania przez biskupa Zulu paszportu, który każdy czarny mieszkaniec Afryki Południowej musi stale nosić przy sobie.

W związku z tym wydarzeniem, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake oświadczył, że

obowiązek stałego posiadania przy sobie paszportu przez czarnych mieszkańców Republiki Afryki Południowej, jest jednym „z najbardziej znienawidzonych symboli białej hegemonii”.

Biskup Zulu jest pierwszym czarnym Afrykańczykiem, który został wyswięcony na biskupa anglikańskiego w Afryce Południowej. Swoje obowiązki duszpasterskie sprawuje on w północnowschodniej części Republiki Afryki Południowej, zwanej Zululandem. Obszar ten jest ojczyzną 3 300 000 członków plemienia Zulu, stanowiącego drugą największą grupę etniczną w tym kraju.

## **OSTRY PROTEST ANGLIKAN PRZECIW ZAGROŻENIU WOLNOŚCI KOŚCIOŁA W AFRYCE POŁUDNIOWEJ**

Konferencja konsultacyjną Kościołów anglikańskich, która obradowała ostatnio w Limuru k. Nairobi (Kenia), zaakceptowała — mimo silnej opozycji ze strony przywódców anglikańskich z Afryki Południowej i Rodezji — decyzję Światowej Rady Kościołów w sprawie materialnego poparcia dla ruchów walczących z segregacją rasową. Uczestnicy konferencji wezwali jednocześnie anglikan z Afryki Południowej do szukania dróg prowadzących do wprowadzenia w życie Programu Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów.

## **EKUMENICZNE POPARCIE DLA PROJEKTÓW KSZTAŁCENIA W EUROPIE I KRAJACH ZAMORSKICH**

Światowa Rada Kościołów i Światowa Rada Wychowania Chrześcijańskiego przeznaczyły ze wspólnego funduszu 75 250 dolarów na nowe projekty kształcenia w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji i Europie. Pomoc finansowa obejmie m. in.: Instytut Ekumeniczny do Spraw Studiów Teologicznych w Sao Paulo (Brazylia), Instytut w Paryżu, kształcący misjonarzy dla pracy nad rozwojem ekono-

micznym krajów Trzeciego Świata, posiedzenie poświęcone zagadnieniom kształcenia, które odbędzie się w Ameryce Łacińskiej i in.

## **REPREZENTANCI**

## **PRAWOSŁAWIA**

## **UDAJĄ SIĘ NA WYBÓR**

## **PATRIARCHY**

## **MOSKIEWSKIEGO**

Patriarcha Elias IV z Antiochii i wielu innych wysokich dostojników prawosławnych przyjęło zaproszenie skierowane do wszystkich bratnich Kościołów prawosławnych w sprawie przysłania delegacji obserwatorów na wybór i intronizację nowego patriarchy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Uroczystość ta odbędzie się pod koniec maja br. w Zagorsku k. Moskwy. Patriarcha ekumeniczny Atenagoras I z Konstantynopola, jak i patriarchowie: Mikołaj VI z Aleksandrii i Benediktos z Jerozolimy reprezentowani będą przez delegacje episkopalne. Arcybiskupi Aten, Cypru i Synaju zapowiedzieli osobiste przybycie do Zagorska.

## **25 ROCZNICA**

## **WYDAWNICTWA**

## **EWANGELICKIEGO**

## **W NRD**

Wydawnictwo Ewangelickie w NRD zorganizowało podczas wiosennych Targów Lipskich okolicznościową wystawę, obrazującą 25 lat działalności. To największe wydawnictwo wyznaniowe w tym kraju powołane zostało do życia w maju 1946 r. Jego program wydawniczy sięga od naukowej teologii po literaturę piękną, książki z zakresu sztuki i publikacje na temat muzyki kościelnej. Aktualny katalog przedłożony podczas Targów Lipskich zawiera ok. 100 tytułów nowych pozycji i nakładów. Ponadto Wydawnictwo Ewangelickie wydaje dwa czasopisma przeznaczone dla współpracowników kościelnych. Są to: „Die Zeichen der Zeit” (Znaki Czasu) i „Christenlehre” (Nauka chrześcijańska).



# EKUMENICZNA WIZYTA MŁODZIEŻOWA W NRF

W drugiej połowie marca br. przebywała w Niemieckiej Republice Federalnej, na zaproszenie tamtejszego Związku Młodzieży Ewangelickiej, ośmioosobowa delegacja młodzieżowa Polskiej Rady Ekumenicznej. Zaproszenie do złożenia tygodniowej wizyty informacyjnej wystosował przewodniczący tego Związku, ks. rektor Karl Heinz Neukamm, który w grudniu ub. r. towarzyszył kanclerzowi Willy Brandtowi w podróży do Warszawy, gdzie m. in. odwiedził siedzibę Polskiej Rady Ekumenicznej.

W skład delegacji polskiej wchodził: ks. Jan Walter — duchowny parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu i przewodniczący Sekcji Młodzieżowej PRE, Ewa Otello-Wisniewska redaktor dwutygodnika „Zwiastun” Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i sekretarz Sekcji Młodzieżowej PRE, red. Karol Karski — referent Wydziału Prasy i Dokumentacji PRE, ks. Adam Piasecki — wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Polskiego Kościoła Chrześcijan-Baptystów, ks. Waldemar Preiss — pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. Tadeusz Terlik — duchowny parafii ewangelicko-augsburskiej w Golezszowie k. Cieszyna, red. Jerzy Toeplitz — członek Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i red. Andrzej Wójtowicz — kierownik Wydziału Prasy i Dokumentacji PRE.

Zanim zdamy relację z pobytu, warto może wstępnie odpowiedzieć na pytanie, jaki był cel wyjazdu do NRF? Otóż, przede wszystkim trzeba wspomnieć, że od kilku lat przybywają do Polski, za pośrednictwem biur podróży, liczne grupy związane z Kościołem Ewangelickim w NRF. Grupy te, złożone w większości z młodych ludzi, odwiedzają na ogół Polską Radę Ekumeniczną, interesując się żywo życiem i działalnością Kościołów mniejszościowych oraz ich stosunkiem do socjalistycznego państwa. Dotychczasowe kontakty były jednostronne. Pierwsza delegacja młodzieżowa Polskiej Rady Ekumenicznej, udając się do NRF, chciała na miejscu zapoznać się ze złożonym życiem kościelnym i polityczno-społecznym w tym kraju. Przede wszystkim pragnęła zaciągnąć informacji na temat stanowiska zajmowanego przez różne organizacje młodzieżowe w NRF wobec układu Warszawa-Bonn. Z zebranymi doświadczeniami zamierzała nastę-

nie podzielić się ze środowiskami kościelnymi związanymi z Polską Radą Ekumeniczną.

Program tygodniowego pobytu w NRF był bardzo bogaty i zróżnicowany. Delegacja polska, po wylądowaniu 16 marca na lotnisku we Frankfurcie, odwiedziła kolejno Düsseldorf, Duisburg, Bonn, Norymbergę, Rummelsberg k. Norymbergi, i Stuttgart, przeprowadzając codziennie 3-4 rozmowy.

Niektóre spotkania miały wyraźny wydźwięk polityczny. Mamy tu na myśli przede wszystkim audiencje, której prezydent NRF, Gustav Heinemann udzielił nam 18 marca w swej rezydencji „Villa Hammerschmidt” w Bonn. Po przedstawicielach Sejmu i Zrzeszenia Studentów Polskich, byliśmy trzecią delegacją polską, którą przyjął prezydent. Udając się na roz-

Delegacja polskiej Rady Ekumenicznej z wizytą u Ministra Johanna Raua. Od lewej: Ks. Jan Walter, Peter Burkhardt — Przewodnik polskiej grupy, Min. J. Rau, Ewa Otello-Wisniewska, Red. Andrzej Wójtowicz i Red. Karol Karski.

Widok ogólny Zakładów Diakonackich w Rummelsbergu, którymi kieruje Ks. rektor Karl Heinz Neukamm.



mowę do Heinemanna, widzieliśmy w nim wybitnego działacza, tzw. „Kościół Wyznającego” (Bekennende Kirche), będącego w opozycji do Trzeciej Rzeszy. Jego podpis widnieje pod „Stuttgarcim Wyznaniem Winy”, złożonym przez Kościół Ewangelicki w Niemczech w 1945 r. Ponadto mieliśmy w pamięci przemówienie prezydenta wzywające do pojednania z Polską, wygłoszone 1 września 1969 r., w związku z 30 rocznicą napadów Niemiec hitlerowskich na Polskę. Przyjazny stosunek prezydenta Heinemanna do Polski i Polaków pomógł w tym, że godzinna rozmowa była bezpośrednia i szczerą. Pytaliśmy o dalsze losy układu Warszawa-Bonn, o perspektywę ratyfikacji i wypełnienia go życiem. Interesowały nas motywy, jakim kieruje się rząd niemiecki, finansując Związki Przesiedleńców oraz problem podręczników szkolnych, zawierających często nieprawdziwe wiadomości o naszym kraju. Dużą część rozmowy poświęcono też byłą działalności Kościoła Ewangelickiego w NRF, zwłaszcza w zakresie porozumienia z Polską.

Prezydent ze swej strony, interesował się żywo życiem kościelnym w Polsce, zwłaszcza ewangelickim oraz działalnością Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Dużą wagę przywiązywaliśmy także do spotkania z ministrem Nauki i Badań Północnej Nadrenii-Wesfalii, Johannesem Rauem, który przez 8 lat był przywódcą „Młodych Socjalistów” (Junge Sozialisten), a następnie nadburmistrzem miasta Wuppertal. Rozmowa z Rauem odbyła się 17 marca w Düsseldorfie, podczas której poruszyliśmy w zasadzie te same problemy, co podczas spotkania z prezydentem Heinemannem, a więc: możliwość ratyfikacji układu i wypełnienia go życiem oraz sprawę podręczników szkolnych.

Co myślą młodzi Niemcy zaangażowani politycznie o normalizację stosunków z Polską? Na powyższe pytanie szukaliśmy odpowiedzi w rozmowach z czołowymi działaczami organizacji „Młodych Socjalistów” i „Młodej Unii” (Junge Union).

Kartsen Voigt, przewodniczący Młodych Socjalistów, organizacji liczącej ok. 200 000 członków (w tym 50 000 aktywnych), stwierdził podczas spotkania z nami we Frankfurcie w dniu 16 marca, że jego organizacja wypowiadała się za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz za porozumieniem z Polską znacznie wcześniej niż partia SPD, z którą Młodzi Socjaliści są związani. Bardziej sceptycznie nastąpiła nas rozmowa z sekretarzem generalnym Młodej Unii, Manfredem Dumannem, który zapewniał

wprawdzie, że jego organizacja jest także za układem z Polską, ale zawarcie tego układu uzależnia od spełnienia szeregu warunków. Młoda Unia liczy 120 000 członków, z których ok. 60 procent jest członkami partii CDU lub CSU. Pod względem wyznaniowym, 75 procent to rzymskokatolicy, reszta — protestanci.

Z rozmów na temat życia kościelnego warto przede wszystkim odnotować spotkanie z ks. Hermanem Kaliną, radcą Kancelarii Kościoła Ewangelickiego przy rządzie niemieckim. Ks. Kalina przedstawił nam historyczny szkieł stosunków między państwem a Kościołem w Niemczech oraz omówił, jak stosunki te kształtują się w chwili obecnej w NRF. Spotkanie z Młodą Unią i ks. Kaliną odbyły się w Bonn 18 marca. Następnego dnia odwiedziliśmy w Rummelsbergu Zakłady Diakonackie, którymi kieruje ks. rektor Neukamm. Zakłady te rozciągają opiekę nad ludźmi dotkniętymi różnego rodzaju kalectwem. W rozmowach z Neukammem i jego współpracownikami zastanawialiśmy się nad możliwością zintensyfikowania kontaktów między naszymi krajami w różnych dziedzinach życia. M. in. Neukamm wyraził życzenie podjęcia współpracy z Zakładem Rehabilitacji w Konstancji k. Warszawy.

Sprawa wymiany młodzieżowej była z kolei tematem rozmów w centrali Związku Młodzieży Ewangelickiej w Stuttgarcie w dniu 28 marca. Większość ewangelickich grup młodzieżowych wyrażających do Polski zwraca się do Związku z prośbą o zorganizowanie odpowiednich wykładów i uostalenie materiałów informacyjnych wszechstronnie o wszystkich dziedzinach życia naszego kraju. Przedstawiciele Związku Młodzieży Ewangelickiej znajdują się często w niekorzystnej sytuacji, gdyż nie zawsze dysponują odpowiednio przygotowanym prelegentem lub potrzebnymi materiałami. Sekretarz generalny tej organizacji, Lubkol wypowiedział w związku z tym pod naszym adresem gorącą prośbę o udzielenie pomocy. My ze swej strony zaprosiliśmy kilkuniosobową delegację Związku do złożenia wizyty w Polsce. Nasi goście będą chcieli zapoznać się z życiem młodzieży Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, jak i innych środowisk. Swoje doświadczenia przełożą potem innym grupom wyjeżdżającym do Polski.

Warto jeszcze wspomnieć, że we Frankfurcie, Duisburgu i Norymberdze spotykaliśmy się z młodzieżą, która albo odwiedziła już nasz kraj, albo w najbliższym czasie do Polski się wybiera. Szczególnie interesowały nas motywy, którymi młodzież ewangelicka się kieruje, podejmując tę podróż. Czy jest to turystyka, przełocowa moda, czy też za tymi przyjazdami kryje się głębsza treść?

Pisząc powyżej o wizycie delegacji młodzieżowej Polskiej Rady Ekumenicznej w NRF, ograniczyliśmy się w zasadzie do zrelacjonowania jej przebiegu, pomijając świadomie refleksje, jakie nasuwają się po podsumowaniu wszystkich przeprowadzonych rozmów. Będziemy to chcieli uczynić w następnym artykule.

Na zakończenie odnotujmy, że pobyt nasz w NRF wzbudził żywe echo w środkach masowego przekazu. Telewizja pokazała przyjęcie polskiej delegacji przez prezydenta Heinemanna. O rozmowie z prezydentem informowało też radio i wiele poważnych dzienników zachodniemieckich. Podczas obiadu w wieży telewizyjnej w Stuttgarcie, przedstawiciele radia przeprowadzili wywiad z przewodniczącym delegacji, ks. Janem Walterem. Dziennikarze ze „Stuttgarter Zeitung” i „Stuttgarter Nachrichten” w rozmowie z ks. Walterem i niżej podpisanym pytali o cel podróży, odniesione podczas niej wrażenia i zaciągali opinie w sprawie dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Wywiady te ukazały się 22 marca br. Jeden z najważniejszych dzienników zachodniemieckich, „Süddeutsche Zeitung” zamieścił w numerze z 19 marca zdjęcie z wizyty delegacji młodzieżowej Polskiej Rady Ekumenicznej u ministra Raua.

KAROL KARSKI



## KOŚCIOŁ STAROKATOLICKI ROZSZERZA KONTAKTY EKUMENICZNE

W numerze 1 „Rodziny” Informowaliśmy obszernie o uroczystościach, związanych z przekazaniem przez Arcybiskupa dr Andrzeja Rinkla jurysdykcji Prymasa Starokatolickiego Kościoła Holandii nowoobranemu Arcybiskupowi Utrechtu Marinusowi Kokowi.

Arcybiskup Kok odwiedził ostatnio gminę starokatolicką w Paryżu i następnie udał się do Szwajcarii. Po złożeniu w Bernie wizyty biskupowi dr Urs Küry, Prymas Starokatolickiego Kościoła Holandii przybył do Genewy, gdzie przeprowadził dłuższe rozmowy z sekretarzem Światowej Rady Kościołów dr E. Carson Blake. Głównym tematem tych rozmów były sprawy, związane z nową strukturą Światowej Rady, wprowadzoną decyzjami tegorocznej styczniowej sesji Komitetu Naczelnego w Addis Abebie. W trakcie rozmów Arcybiskup Kok z szczególnym naciskiem podkreślił rolę i aktywny udział Kościoła Starokatolickiego w światowym ruchu ekumenicznym.

W siedzibie swojej Arcybiskup Kok gościł wybitnego przedstawiciela hierarchii Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego arcybiskupa Mińska — Antoniego. Przekazał On m. in. w imieniu Synodu Kościoła Prawosławnego najlepsze życzenia dla Arcybiskupa Koka w związku z objęciem przez Niego godności Prymasa Kościoła Starokatolickiego. W czasie spotkania Arcybiskup Kok wyraził przekonanie o celowości dalszych kontaktów i zbliżenia między obydwojoma Kościołami. Arcybiskup Antoni przekazał w darze płyty długogrające ze śpiewami i liturgią, nagrane współcześnie w rosyjskich klasztorach prawosławnych. (v)



Hotel w Nyborgu, w którym toczyć się będą obrady VI Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich



Statek „Bornholm” był miejscem obrad IV Zgromadzenia Ogólnego KKE, które odbyło się w dniach 3-5 października 1964 r.

# VI ZGROMADZENIE OGÓLNE KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH ROZPOCZYNA OBRADY

„Jako łącznik pomiędzy Wschodem a Zachodem, ma Konferencja Kościołów Europejskich także w przyszłości wносить ważny wkład do pojednania, porozumienia i pokoju w Europie”. Oświadczenie to złożył niedawno w rozmowie z przedstawicielem Ewangelickiej Służby Prasowej w NRF na temat stanu przygotowań do VI Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich, jej sekretarz generalny, dr Glen Garfield Williams.

VI Zgromadzenie Ogólne KKE odbędzie się w dniach 26 kwietnia — 3 maja br. w duńskim mieście nadmorskim Nyborgu pod hasłem: „Służby Boga — służyć ludziom”. Organizatorzy oczekują, że na obrady przybędzie ok. 150 delegatów z blisko 100 Kościołów członkowskich oraz pewna ilość doradców i gości. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej reprezentowane będą przez kilkunastoosobową delegację. „Delegatów zaprzyjaźnionych” wysyłają m. in. Światowa Federacja Luterkańska, Światowy Alians Reformowany i Kościół Rzymskokatolicki. Chrześcijańska Konferencja Pokojowa reprezentowana będzie w Nyborgu przez 1 obserwatora, Światowa Rada Kościołów przez dwóch prezydentów europejskich — biskupa Hannsa Lilje z NRF i dr Ernesta A. Payne'a z Wielkiej Brytanii oraz przez sekretarza generalnego — dra E. G. Blake'a.

Referentem głównego tematu będzie w Nyborgu biskup ewangelicki z Magdeburga (NRD) — dr Werner Krusche. Referaty wprowadzające do tematów 5 sekcji wygłoszą na posiedzeniu plenarnym prof. Georges Crespy z Montepellier (Francja) i prof. Gyula Nagy z Budapesztu.

Znaczna część obrad VI Zgromadzenia Ogólnego KKE toczyć się będzie w pięciu sekcjach, które zajmą się następującymi problemami:

Sekcja I — Teologia służby i służba teologii w obecnej sytuacji

Sekcja II — Czym jest służba Boża dzisiaj?

- liturgia
- służba zwiastowania Słowa
- służba Boża w życiu.

Sekcja III — „Kościoły i chrześcijaństwo służą społeczeństwu — walka o sprawiedliwość społeczną i ekonomiczną

Sekcja IV — Służba pokojowa i służba pojednawcza Kościołów i chrześcijan na politycznych po-

lach napięcia w Europie i w świecie

Sekcja V — Przyszłe zadania Kościoła — sytuacja europejska, kościelna, społeczna, kulturalna, polityczna i ekonomiczna jako wyzwanie rzuczone chrześcijanom przyszłości.

Prezydium i Komitet Doradcy Konferencji Kościołów Europejskich wystąpiły już w ubiegłym roku z propozycją do Kościołów członkowskich w sprawie przyjęcia jednego mandatu więcej dla delegatów młodzieżowych w wieku poniżej 30 lat. Jak poinformował dr Williams, wiele Kościołów skorzystało z tej propozycji, toteż należy oczekiwać, że tym razem młodzież będzie silniej reprezentowana niż podczas wcześniejszych posiedzeń KKE.

Rozpoczynające się VI Zgromadzenie Ogólne jest dobrą okazją do ogólnego choćby przedśledzenia drogi, jaką przebyła Konferencja Kościołów Europejskich.

Pierwsze poważniejsze inicjatywy zmierzające do nawiązania ściślejszej łączności między Kościołami europejskimi miały miejsce w 1955 r. podczas spotkania kilkunastu przywódców kościelnych w Brukseli. W dwa lata później odbyła się pamiętna konsultacja w duńskim mieście Lieselund, z udziałem 59 przedstawicieli Kościołów z kilkunastu krajów europejskich. Polskę reprezentowali: ówczesny prezes Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. Zygmunt Michalis, który wygłosił jeden z trzech podstawowych referatów i ks. dr Andrzej Wantuła — aktualny biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W dniach 6-9 stycznia 1959 r. odbyło się I Zgromadzenie Ogólne w duńskiej miejscowości Nyborgu, podczas którego rozważano temat: „Chrześcijaństwo europejskie w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie”. Szczególną radością dla uczestników obrad był fakt, że Rosyjski Kościół Prawosławny przysłał swego oficjalnego delegata. Przypomnijmy, że działano się to dwa lata przed przystąpieniem tego Kościoła do Światowej Rady Kościołów.

II Zgromadzenie Ogólne KKE odbyło się ponownie w Nyborgu w dniach 3-5 października 1960 r. Tym razem temat brzmiał: „Służba Kościoła w zmieniającym się świecie”. Podczas

obrad niektórzy delegaci zaczęli domagać się ściślejszej, niż dotychczas, łączności organizacyjnej Kościołów europejskich. Wskazywano na specyficzną sytuację w Europie, gdzie na przeciw siebie stoją bloki Kościołów narodowych, które muszą się wzajemnie spotkać. Zwrócono uwagę na specyficzne dziedzictwo Europy, w której problemy polityczne są szczególnie palące, na radykalną myśl teologiczną i na dechrystianizację, odczuwaną silniej niż w innych częściach świata.

III Zgromadzenie Ogólne w Nyborgu, w dniach 1-5 października 1962 r., obradujące pod hasłem: „Kościoły w Europie a kryzys współczesnego człowieka”, podjęło pierwsze wiążące uchwały w sprawie szerszej rozbudowy organizacyjnej KKE. Delegaci potwierdzili wybór dra Williamsa na stanowisku sekretarza generalnego, co było ważnym krokiem do większej stabilizacji organizacyjnej KKE.

Temat: „Życie razem jako kontynenty i pokolenia” był głównym przedmiotem rozważań IV Zgromadzenia Ogólnego, które odbyło się na statku „Bornholm” w dniach 3-5 października 1964 r. Wśród 230 uczestników znaleźli się po raz pierwszy dwaj obserwatorzy rzymskokatolicki. W sprawach organizacyjnych poczyniono jeszcze jeden krok naprzód, przyjmując statut KKE. Wybrano 7-osobowe Prezydium oraz Komitet Doradcy, składający się z 18 przedstawicieli różnych Kościołów. Do Komitetu Doradczego wybrany został m. in. ks. bp dr Andrzej Wantuła.

Ostatnie, V Zgromadzenie Ogólne odbyło się w austriackiej miejscowości Pörschach i obradowało pod hasłem: „Służba i pojednanie — aktualne zadania Kościołów europejskich”. Do tego tematu pragnie nawiązać nadchodzące Zgromadzenie w Nyborgu.

Ale jest jeszcze inny powód, który organizatorów VI Zgromadzenia Ogólnego skłonił właśnie do wyboru tematu: „Służby Boga — służyć ludziom”. Piśze o tym szerszej specjalna broszura przygotowawcza wydana w języku angielskim, niemieckim i francuskim, której treść omówiliśmy w swoim czasie na łamach naszego pisma (por. „Rodzina” nr 47 z 22 listopada 1970 r.). W tym miejscu chcielibyśmy jedynie krótko przypomnieć, że w Kościołach europejskich istnieje od pewnego czasu napięcie pomiędzy tymi, którzy w swym życiu i działalności kładą główny nacisk na służbę Bogu, a tymi, którzy przede wszystkim akcentują służbę ludziom. W środowiskach kościelnych problem ten określa się czasami przy pomocy pojęć o „pionowym” i „poziomym” elemencie wiary chrześcijańskiej. To rozłożenie akcentów albo na służbę Bogu albo ludziom przyjęło w wielu Kościołach formę „problemu pokoleniowego”, przy czym pokolenie starsze akcentuje głównie służbę pierwszą, młodsze — drugą. Toteż VI Zgromadzenie Ogólne w Nyborgu zastanowi się nad tym, w jaki sposób oba elementy trzeba i można połączyć z pojęciami teologicznymi i praktycznymi.

PAWEŁ GŁOWACKI



# ZWIĄZKI WYZNANIOWE

## A ZDOLNOŚĆ PRAWNA

Związki wyznaniowe w Polsce dzielą się na takie, które posiadają osobowość prawną i na takie, które są jej pozbawione. Przyznanie przymiotu osoby prawnej poszczegól-  
nym związkom wyznaniowym miało miejsce na drodze ustawowej lub administracyjnej.

Podmioty stosunków cywilnoprawnych — osoby fizyczne i prawne, aby uczestniczyć w obrocie muszą mieć zdolność posiadania praw i obowiązków (zdolność prawną), a także zdolność do podejmowania określonych czynności, z którymi będzie związany skutek prawny (zdolność do czynności prawnych). Osoby fizyczne nabywają zdolność prawną z chwilą urodzenia, a pełną zdolność do czynności prawnej z chwilą uzyskania pełnoletności. Poza osobami fizycznymi zdolność prawną i zdolność do czynności prawnych mogą mieć tylko te podmioty, którym przepisy przyznają osobowość prawną. Są to jednostki gospodarki uspołecznionej wyliczone w kodeksie cywilnym. Skarb Państwa oraz jednostki organizacyjne nie będące jednost-

kami gospodarki uspołecznionej, jeżeli przepisy szczególne przyznają im osobowość prawną. Następnie kodeks cywilny określa, że powstanie, ustrój i ustanie osób prawnych ustalają właściwe przepisy. W wypadkach i w zakresie przepisów przewidzianych — organizacje i sposób działania osoby prawnej reguluje także jej statut.

Zdolność prawna osób prawnych różni się od zdolności prawnej osób fizycznych. Nie obejmuje ona bowiem praw i obowiązków wyłączonych przez ustawę lub oparty na niej statut, także praw i obowiązków, które nie są związane z zakresem danej osoby prawnej. Osoba prawna działa przez swoje organy w sposób przewidziany w ustawie i opartym na niej statucie.

Przedstawione wyżej kategorie prawa cywilnego dotyczą również i związków wyznaniowych.

Z istniejących w Polsce ponad 30 związków wyznaniowych tylko 17 posiada osobowość prawną. Omówimy więc jak kształtuje się osobowość prawna kościoła Rzymskokatolickiego i nie rzymskokatolickich związków wyznaniowych.

### OSOBOWOŚĆ PRAWNA JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO W POLSCE

Sytuacja prawna kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej uległa zmianie wskutek stwierdzenia w uchwale Rady Ministrów z dnia 12.X.1945 r., że podstawowy akt prawny, regulujący stosunek Kościoła do Państwa utracił moc obowiązującą.

Wobec utraty mocy obowiązującej przez konkordat, który w art. 1 dopuszczał na obszarze Państwa Polskiego stosowanie prawa kanonicznego, wyłonilo się zasadnicze zagadnienie, jakie jednostki tego Kościoła należy uważać za osoby prawne. Przez cały czas obowiązywania w Polsce konkordatu obowiązywały również przepisy kodeksu prawa kanonicznego dotyczące kościelnych i zakonnych osób prawnych.

Rzymskokatolickie prawo kanoniczne wymienia jako osoby

prawne kościelne i zakonne takie jednostki jak: Kościół Katolicki, Stolica Apostolska, diecezja, zakon, dom zakonny, klasztor, stowarzyszenie bez ślubów, bractwo, beneficja, kapituła, kuria, kościół, uniwersytet katolicki, seminarium duchowne i cały szereg innych. Wyliczenie to nie jest kompletne.

Ale jak już było powiedziane wyżej w związku z utratą mocy obowiązującej przez konkordat w zakresie określenia osobowości prawnej jednostek organizacyjnych Kościoła Rzymskokatolickiego powstała luka, która nie została dotychczas zapełniona przez art. 70 konstytucji PRL z dnia 22.VII.1952 r. Przepisy art. 70 przewidują bowiem, że zasady stosunku Państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określa ustawy. W tej sytuacji Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że do czasu wydania ustawy wykonawczej do art. 70. Konstytucji, sytuację prawną związków wyznaniowych należy oceniać według przepisów ogólnie obowiązujących w Polsce.

Co do określenia osobowości prawnej jednostek organizacyjnych Kościoła Rzymskokatolickiego Sąd Najwyższy<sup>1)</sup> stwierdził, że należy sięgnąć w drodze analogii do przepisów obowiązujących w Polsce Ludowej, które regulują stosunek Państwa do innych wyznań.

Poza Konstytucją, ustawa z 20.III.1950 r. i dekretem z dnia 6.IX.1944 r. istotne znaczenie ma art. 1 dekretu z dnia 31.XII.1956 r.<sup>2)</sup>, a ponadto okólnik Ministerstwa Finansów z dnia 10.VIII.1959 r.<sup>3)</sup>

Z wyżej wymienionych przepisów wynika fakt posiadania osobowości prawnej przez jednostki organizacyjne Kościoła Rzymskokatolickiego takie jak parafie, diecezje i diecezjalne seminaria duchowne.

### OSOBOWOŚĆ PRAWNA NIE RZYMSKOKATOLICKICH ZWIĄZKÓW WYZNANIOWYCH

Ustalenie osobowości prawnej innych związków wyznaniowych nie sprawia tyle trudności co w wypadku Kościoła Rzymskokato-

lickiego. Bowiem osobowość prawną nadają im przepisy szczególne, a mianowicie ustawy, dekrety, statuty i rozporządzenia.

Otóż Kościół Polskokatolicki został uznany po drugiej wojnie światowej na mocy reskryptu Ministra Administracji Publicznej z dnia 1.II.1946 r. nr V 19486/45 Dz. Urz. nr 25 z 1947 r. Nazwę „Kościół Polskokatolicki” przyjęto na synodzie Kościoła zwołanym w 1952 r. Podstawowe Prawo Kościelne uchwalone na V Ogólnopolskim Synodzie w dniu 5.VII.1966 r. uznane zostało decyzją dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 6.XII.1966 roku nr NK-426/KB/87/66. Osobowość prawną posiadają: Kościół jako całość, diecezje i parafie.

Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu osobowość prawną została przyznana dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18.XI.1936 r. o stosunku państwa do Kościoła (Dz. U. nr 88, poz. 597). Art. 53 tego dekretu stanowi, że Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny jako całość (metropolia) oraz jego biskupstwa, parafie i klasztory są osobami prawnymi. Podobnie również stanowi nowy statut Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z lutego 1970 r.

Kościół Ewangelicko-Augsburski posiada osobowość prawną na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25.XI.1936 r. o stosunku państwa do tego kościoła (Dz. U. nr 88, poz. 613). W myśl art. 10 ust. 1 tego dekretu Kościół Ewangelicko-Augsburski jako całość oraz jego diecezje i parafie są osobami prawnymi.

Według art. 35 ustawy z dn. 21.IV.1936 r. o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. nr 30, poz. 240), Kościół ten jako całość oraz jego poszczególne gminy wyznaniowe są osobami prawnymi.

Kościoły Ewangelicko-Reformowane i Mariawicki posiadają osobowość prawną na podstawie dekretu z dnia 5.IX.1947 r. o uregulowaniu położenia prawnego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, Kościoła Mariawickiego i Kościoła Starokatolickiego (Dz. U. nr 55, poz. 216).

Wymienione Kościoły stanowią przykłady w jaki sposób została uregulowana w Polsce osobowość prawna jednostek organizacyjnych związków wyznaniowych. Brak miejsca nie pozwala na szersze omówienie wszystkich związków wyznaniowych. Ale i z tego co zostało przytoczone Czytelnik będzie miał dostateczne rozeznanie jak w Polsce Ludowej przedstawia się sytuacja prawna Kościołów.

JÓZEF STEFANOWICZ

<sup>1)</sup> Organizowanie i obsadzanie stanowisk kościelnych (Dz. U. nr 1, poz. 6 z 1937 r.).

<sup>2)</sup> Orzeczenie Sądu Najwyższego — Izba Cywilna z dnia 18.IV.1963 r. I CR 223/63 OSP i KA nr 1 z 1965, str. 11.

<sup>3)</sup> Nr PO 14522/59 — opublikowany w pracy Małkiewicza i Podemskiego „Położenie prawne kościołów i związków wyznaniowych w PRL” Ars Christiana Warszawa 1960 r.



— I jakież były skutki tej wszechpotęgi papieskiej?  
O. — Najstraszniejsze, jakie sobie można wyobrazić.

W trzynastym, czternastym i piętnastym stuleciu żyli szczęśliwie. jeśli można nazwać szczęściem zaspokojenie zmysłów, w ogromnym imperium papieskim: królowie, magnaci, bogate stany, kardynałowie, biskupi, prałaci, szlachta, najemne wojsko, piękne rozpustnice, kurtyzany wielmożów tego świata, może setna część ówczesnego chrześcijańskiego społeczeństwa, a cierpiała nędzę niewypowiedzianą ogromna większość: drobnomieszczanństwo, ubodzy księża, chłopstwo, bezrolni robotnicy. I ci wszyscy, którzy nie chcieli spodlić ducha. Cierpieli nie tylko nędzę fizyczną, ale duchową, moralną. ba, upośledzenie na każdym kroku życia.

Ratunku nie było dla tych wydziedziczonych milionów, bo Kościół otoczył ich przy pomocy państwa żelazną obręczą, której nie byli w stanie złamać. Każde prawie opozycyjne usiłowanie, czy to ze strony cesarzy, królów i wielmożów nawet, czy wykształconych ludzi, pragnących duchowej wolności, czy zahukanych mas, kończyło się sromotną przegraną.

Papież triumfował, bo miał do rozporządzenia: wojsko, inkwizytorskie sądy, tortury, podziemne lochy, klątwy, grozę wiecznego potępienia.

Ze świętopietrza, ze sprzedaży łask swoich i Boskich, przywilejów politycznych i religijnych, z handlu relikwiami, beneficjami, z kanonizowania świętych, z odpustów, publicznej sprzedaży najprzeróżniejszych tytułów i godności oraz z najzwyczajniejszego rabunku ziem, wzbogaciło się papieństwo do tego stopnia, że cesarz niemiecki, albo król polski był chudopałkiem w porównaniu do „następców św. Piotra i Pawła”.



## BISKUP FRANCISZEK HODUR

# Jaki Kościół?

czł. druga

Na miejscach poświęconych kazaniem, modlitwami, męczeńską krwią apostołów i pierwszych wyznawców chrześcijańskiej religii w Rzymie pobudowali papież i kardynałowie wspaniałe pałace, upiękzone dziełami sztuki, poscigali z całego świata arystokratyczną hołotę, żądnią użycia i chwały, wystawiali teatry, balety, cyrkowe widowiska i sprośne procesje, podejmowali hulaszczycy królów, poetów, pogańskich filozofów, najrozpustniejsze i najpiękniejsze kobiety swojego czasu.

Do Rzymu płynęło złoto ze wszystkich stron świata, a dwór papieski bawił się, szalał, tarzał się w rozkoszy, bezwstydzie, błocie i zbrodni...

Pozornie zaprowadzono w Kościele bezceństwo księży, a w rzeczywistości zaś żyli w konkubinacie i płodzili dzieci: papież, kardynałowie, biskupi, przeorowie, opaci, ogromna większość tak świeckiego, jak klasztorowego duchowieństwa.

Dla ludzkiego oka nakładano kary na księży żyjących w dzikim małżeństwie, a częściej zadawalniali się przełożeni Kościoła zbieraniem opłat pieniężnych od konkubinariuszów i pozostawianiem ich w spokoju.

Taki układ pomiędzy władzą przełożoną a księdzem żyjącym w nalożnictwie nazywał się collagium.

Historyk XI wieku, Mikołaj de Clamanges, tak mówi o tych stosunkach:

„Pelrique in dioecibus rectores parochiarum ex certo et conducto cum suis prelatibus precio passim et publicas concubinas tenent. — Wielu proboszczów na podstawie odpowiedniego układu z przełożonymi swymi i umówionej opłaty utrzymywało publiczne nalożnice” (De corrupto ecclesiae statu, 22).

Sam papież Hadrian VI przyznał w roku 1523, że stan kościoła przed jego wstąpieniem na tron był okropny:

„My wiemy, że działy się wstrętne rzeczy u stóp stolicy świętej. Wszystko tu było zbezczeszczone. Zło rozpoczęło się w głowie, a przeszło do członków. To jest zdumiewające. My wszyscy prałaci i kler, zesłaliśmy z drogi prawej i przez długi czas nie było między nami ani jednego, który by dobrze czynił”.

Oczywiście mówił tu rzymski biskup o tak zwanych wyższych stanach Kościoła, o kardynałach,

prałatach, bogatych proboszczach, księżętach, hrabiach, magnatach w ogóle, bo poza tą utuczoną, pyszną, potężną i bezbożną klasą, żyły po wszystkie czasy miliony ludzi cichych, dobrych, łagodnych, idących za Chrystusem Panem, w nim całą nadzieję pokładających. Byli oni jakby depozytorium — schroniskiem Chrystusowej wiary, prawdziwego Chrystusowego Kościoła. Zapomniał o nich widocznie papież, gdy mówił, że nie było ani jednego prawego księdza. Ani jednego... Straszne, okropne, przerażające świadectwo!

I zdawało się, że chrześcijaństwo zginie, że chrześcijański świat zgangrenuje się, zginie, zceśnie. Albo się stanie pastwą rywalizującej potęgi polityczno-religijnej na Wschodzie — mahometańskiego cesarstwa, które w r. 1453 założyło swą stolicę na miejscu arcychrześcijańskiego tronu Konstantyna Wielkiego, Teodorzusa i Justyniana, albo Bóg spuści piorun i roztrzaska tron papieża, lub zaleje świat roztopioną siarką, jak ową Sodomę i Gomerę.

Aż zdarzył się pozornie drobny wypadek, w następstwach wielkiego znaczenia.

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

### ORDYNARIUSZ DIECEZJI WSRÓD WIERNYCH NA WYBRZEŻU

Każde przybycie biskupa do parafii, choćby powtarzało się to często, jest wydarzeniem dużej wagi. W dniu 18 marca, w dniu zwykłym nie świątecznym, już od wczesnych godzin porannych gromadzili się też wierni przed czternastowieczną świątynią w Gdańsku, by powitać Ordynariusza Diecezji Warszawskiej. Biskup przyjeżdżał nie na wizytację parafii, lecz na konferencję dekanalną Dekanatu Pomorsko-Mazurskiego.

Po powitaniu przez duchowieństwo i wiernych Biskup Tadeusz R. Majewski złożył hołd Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie, a następnie zdjąwszy insygnia biskupie, ukorczony, po wyznaniu grzechów w sakramencie pokuty, prosił brata kapłana o rozgrzeszenie. Wielu wzruszeń doznali wierni, widząc jak kapłani między sobą w sakramencie trybunału miłosierdzia Bożego wyznali swoje winy i skruszeni wewnętrznie otrzymywali łaskę synów Bożych. Następnie odbyła się ogólna spowiedź. Z Jezusem w duszy, przyjętym z rąk pasterza diecezji podczas uczy eucharystycznej, wierni, szczęśliwi i pokrzepieni na sercu, powrócili do swoich codziennych zajęć.

Na konferencji księży dekanalni omawiali sprawy dotyczące

poszczególnych parafii, oraz problemy ogólnokościelne. Wysznięto szereg postulatów, a nadto uchwalono rezolucję, z której wynika, że duchowieństwo trzech północnych województw diecezji warszawskiej, w jedności z władzami Kościoła, pragnie realizować zatwierdzony przez Radę Kościoła plan pracy duszpastersko-misyjnej, oraz zobowiązuje się przyczyniać aktywnie i ze wszystkich sił do rozwoju naszej Ojczyzny. Ojcowskie, czasami nawet ostre, ale z głębi serca wpływające uwagi Ordynariusza Diecezji zostały przyjęte w odcieniu potrzeb i sytuacji Kościoła. Wzbogaceni duchowo, z błogosławieństwem opuszczali kapłani Gdańsk. Do swoich parafii zawozili pozdrowienia apostołskie i nowe wartości.

W towarzystwie dziekana Ordynariusz Diecezji udał się następnego dnia do Elbląga i Tolkmicka. Tu, dokonując wizji lokalnej, ustalił konieczność przeprowadzenia odpowiednich remontów. Interesował się punktami katechetycznymi i osobistymi warunkami życia kapłanów. Służył radą i doświadczeniem.

O godzinie osiemnastej po Mszy św. w kościele w Gdyni, którą odprawił ks. dziekan Mędrak. Biskup wygłosił prelekcję do licznie zgromadzonych wiernych kościoła Polskokatolickiego, jak również zaproszonych gości z Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej. Prelekcja o początkach Kościoła Polskokatolickiego i Jego duchownym przywódcy ks. biskupie Franciszku Hodorze, wzbudziła duże zainteresowanie. Do późnych godzin prowadził Biskup Ordynariusz rozmowy ze świeckimi i księżmi.

Z.M.



## CZY ALEK ZECHCE PRACOWAĆ?



Tak, właśnie, czy zechce...? Czy zrozumie sens pracy społecznie pożytecznej, czy potrafi ocenić jej wartość? Czy w jego świadomości zdoła się utrwalić przekonanie, że pracą, nauką, życiem uczciwym można nieraz odzyskać to co się utraciło przez lekomyślność, nierozważne postępowanie, lekceważący stosunek do zasad prawnych, etycznych obowiązków w każdym zorganizowanym społeczeństwie? Nad tymi pytaniami zastanawiał się sąd, który warunkowo na okres próbny zwolnił Alka W. od odbywania reszty kary i kurator społeczny, który z urzędu otoczył Alka opieką. Społeczeństwo uosobione w różnych instytucjach wyciągnęło w jego kierunku otwartą dłoń. Teraz tylko zależy od Alka czy z tej pomocy skorzysta. Kurator jeszcze raz odczytuje to wszystko co napisano o Alku i jego rodzinie w aktach sądowych. Mozaika faktów zaczyna się układać w jednolitą całość. W nich można odnaleźć odpowiedź na pytanie: kim dotychczas był Alek.

Dziewiętnastoletni chłopiec po ukończeniu szkoły podstawowej przez kilka następnych lat nigdzie nie pracował i postawił kropkę nad dalszą edukacją. Szkoła zaliczała go do dzieci trudnych i były ku temu określone powody. Raz, drugi chłopiec nie przyszedł do szkoły, nie odrobił lekcji, arogancko odniósł się do wychowawcy, ubliżył. Niektórym koleżkom imponował jednak swoim sprytem życiowym, siłą fizyczną. Byli to chłopcy tacy sami jak on: wagarowicze, uczniowie opóźnieni w nauce, wywodzący się z rodzin skłóconych lub rozbitych. Kilku „otarło się” o zakład wycelowawczy. Mieli swój styl życia. Całą paczką waleśali się wieczorami po ulicy, wystawali w ciemnych wnękach bram, zaczepiali dziewczęta. Pili tanie wino, chodzili do kina na filmy z „dreszczykiem”, albo wysiadali godzinami przy szklance oranżady w kawiarni. Czuli się sobą, gdy mieli dużo wolnego czasu i jak najmniej obowiązków. Z trudem przebrnęli przez podstawówkę. Mogli uczyć się dalej, zdobyć konkretny zawód, byli na to zbyt leniwi, nie chcieli. Cała ich filozofia życiowa zamykała się w twierdzeniu: — Jesteśmy młodzi, coś nam z życia się należy. Nauka, praca, to dobre dla frajerów. Przy dźwiękach wrzaskliwego long-playu ćmiąc papie-

rosy i sącząc wino budowali swoje plany życiowe. Chcieli się bawić, żyć na „całego”, nie mieli pieniędzy. Wtedy z czyichś ust padły pierwsze słowa wycytane z kryminalów: „robimy skok”.

Nocą rozbili kiosk na przedmieściu. Bawili się do rana w mieszkaniu zamienionym na melinę. Dwukrotnie życie Alka podobnie jak chłopców z jego paczki toczyło się od skoku i ubawu do więzienia. Dwukrotnie powtarzały się upadki.

Kamienica w al. Jerozolimskich, gdzie mieszka Alek z rodzicami budowana była jeszcze za cara. Stara czynszówka przetrwała szczęśliwie kataklizmy wojenne: Półmroczne korytarze i korytarzyki, wąskie drewniane schody wijące się spirala, kamienne podwórka. Widok jakże kontrastujący z nowoczesnością. Alek trochę jest zaskoczony wizytą kuratora. Przygląda rozwichrzone włosy, podciąga krawat. W jego ruchach wyczuwa się zdenerwowanie. — Przepraszam o co chodzi? Kurator już w pokoju przy stole wyklada sprawę jasno: — Sąd zwolnił cię pod warunkiem, że będziesz pracował i nie nadużywał alkoholu. W spełnieniu tych warunków i ułożeniu życia od nowa chcemy ci pomóc. Alek dla odprężenia zapala papierosa. Mówi, że więcej nie chciałby wracać tam, skąd wyszedł. Po za tym chodzi z dziewczyną. Zamierzają się pobrać. Ona pracuje w fabryce.

— Ona pracuje — przechwytuje wątek rozmowy kurator — a tobie byłoby nie wstyd żyć na jej utrzymaniu. Alek wbija oczy w podłogę. Chwila milczenia i próby sił. — No, wie pan, ja już tak teraz nie pociągam z flaszki jak dawniej, nie spotykam się z kumplami. Boję się, że wciągną mnie znowu w jakąś kabałę.

— Dlatego powinieneś pracując zdobyć zawód, usamodzielnic się, a nie oglądać na kieszeń rodziców.

— Ja za byłe pieniądze pracować nie będę — mówi ostrym tonem. Gdybym mógł ukończyć kurs prawa jazdy, zostać kierowcą taksówki, to jeszcze rozumiem. Ale narobić się w fabryce, albo na budowach, wie pan, że to nie dla mnie.

— Trzeba na razie wziąć taką pracę, jaka jest w danej chwili — spokojnie tłumaczy kurator. Nie

masz przecież kwalifikacji. Popatrz, twoja matka, siostra pracują, zarabiają.

— A ojciec, brat — przerywa Alek. Ojciec przed laty dobry rzemieślnik teraz przypomina cień człowieka. Pije, leczy się, chwytą się dorywczej pracy, znowu pije, Brat? Lekkoduch, który nie „splamił” rąk pracą. Pije razem z ojcem.

Teraz kurator zadawał sobie pytanie: co należałoby uczynić, aby to się nie powtórzyło. Jak uratować Alka?

Kuratorowi nie wolno załamywać rąk. Musi pomagać swoim podopiecznym w chwilach rozterki i wahań, przełamywać wewnętrzne opory, ostrzegać przed zgubnymi następstwami. W przypadku Alka kurator ma ustalony program działania: prowadzi rozmowy profilaktyczne, porozumiewa się z poradnią przeciwalkoholową, korzysta z pomocy opiekuna społecznego, dzielnicowego MO, którzy dobrze znają środowisko Alka. Chłopiec pod wpływem swego najbliższego otoczenia stał się recydywistą. Odczuwa, że jest pod obserwacją i nadzorem wychowawczym. Na tym m. in. polega profilaktyka w stosunku do takich jak on. Alek początkowo próbował stosować uniki i nie zgłaszał się na rozmowy do kuratora. Był trochę wystraszony i zażenowany. Temat rozmowy niezmiennie ten sam: praca.

Kurator nie owija sprawy w bawełnę: są trudności na rynku pracy i jeżeli Alek nie przyjmie, chociażby na okres przejściowy tego co mu się oferuje, zostanie skierowany na komisję d/s zatrudnienia osób uchylających się od pracy, a w razie dalszych oporów grozi mu odwołanie warunkowego zwolnienia. Ten kto prowadzi pasywny tryb życia nie może liczyć na pobłażanie.

Nie tylko dla sądu, kuratora, ale dla społeczeństwa odpowiedź na pierwsze pytanie: czy Alek zechce pracować jest równoznaczna z odpowiedzią na drugie pytanie: czy wysiłki kuratora nie pójdą na marne i czy Alek zrozumie swoje błędy życiowe, okaże chęć ich naprawienia i siłą wolę stania się jednostką użyteczną. Los człowieka zależy od niego samego.



## MATKI

# UPOŚLEDZONE

# UMYSŁOWO

W Polsce znajduje się szereg zakładów dla osób upośledzonych umysłowo. Zakłady polskie różnią się pod względem organizacyjnym od zakładów angielskich. Są one niewielkie – co pozwala na lepszą opiekę nad pacjentami, a poziom dbałości fizycznej o pacjenta jest zwykle bardzo wysoki. Liczba kobiet stanowi dość wysoki procent w tego typu zakładach. Są to zarówno młode dziewczęta, jak i dojrzałe kobiety. Nasuwa się pytanie: czy kobieta upośledzona umysłowo jest w stanie odpowiednio wychować swoje dziecko?

Dotychczasowe badania w tej dziedzinie nie dają zbyt optymistycznej odpowiedzi na postawione pytanie. Istnieje następująca hipoteza: „Upośledzona matka nie zamierza mieć dziecka, obecność dziecka prawdopodobnie stanowi dla niej niepożądany kłopot, nie posiada dostatecznych wiadomości ani nie korzysta ze wskazówek dotyczących opieki nad dzieckiem i prawdopodobnie zajmuje się więcej sobą niż potrzebami dziecka. Innymi słowy, upośledzona matka nie jest dostatecznie świadoma swych obowiązków wobec dziecka ani też nie jest nastawiona na ich wypełnianie”. (A. M. Clarke i A. D. B. Clarke – „Upo-

śledzenie umysłowe”, PWN, Warszawa 1969 r. S. 496).

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na tzw. „sprawność matki”, która jest czynnikiem mającym największe znaczenie dla małego dziecka. Sprawność ta jest dość uboga. Jeśli jednak kobieta upośledzona umysłowo ma dziecko, to czy będzie mogła stworzyć mu odpowiednie warunki do właściwego jego rozwoju?

Badania prowadzone w różnych aspektach wykazały, że osoby wychowane w nieodpowiednich warunkach (np. nadmierne zagęszczenie mieszkań i w zakładach zamkniętych, często przekazują swemu potomstwu własne, środowiskowe, nabyte zaburzenia, „atmosferę” tych zakładów.

Pod względem inteligencji i wahań w dziedzinie życia emocjonalnego większość tych kobiet nie jest predestynowana do roli matki. Są one nieodpowiedzialne a często nieobliczalne w swych przedsięwzięciach. Dziecko wrażliwe w niesprzyjającej dla niego atmosferze ma niekorzystne perspektywy osiągnięcia rozwoju, odpowiadającego jego wrodzonym możliwościom.

Takie czynniki jak np. nieodpowiednie warunki mieszkaniowe i

materialne, przyswajanie subkulturalnych norm moralnych, mogą zdecydować o wytworzeniu się u dziecka zachowań aspołecznych i nieodpowiedzialnych, które w końcu mogą spowodować konieczność interwencji władz (przestępczość nieletnich).

Upośledzona umysłowo matka nie obdarzy prawdopodobnie dziecka konieczną dla jego rozwoju serdecznością, pieczytą i zabawą. Nie będzie umiała odpowiednio uspokoić i ukoić strapionego dziecka, może być niekonsekwentna w obchodzeniu się z nim, a nawet skłonna do stosowania zupełnie nieodpowiednich kar. Za drobne przewinienie karać dziecko bezlitosnym biciem, a poważne przewinienie „puszczać płazem”, nie zwracając przy tym żadnej uwagi. Wskazywać to może na brak stabilności uczuć emocjonalnych i brak zdrowego rozsądku u tych kobiet.

Z powodu swego ograniczenia umysłowego prawdopodobnie nie będzie rozumiała ważności właściwego karmienia i nie będzie zdolna do podejmowania rozsądnych decyzji w tej sprawie. Można także przypuszczać, że upośledzona matka nie będzie zachęcała dziecka do pierwszych prób mówienia i poruszania się i może ograniczać raczej te próby, jeśli będą przeszkadzały w jej własnych czynnościach. Trzeba podkreślić również taki fakt, że dzieci rodziców upośledzonych będą prawdopodobnie pozbawione bodźców rozwojowych w postaci zabawek i pomocy wychowawczych. Po prostu rodzice ci nie będą przywiązywać żadnej wagi do tego rodzaju pomocy.

Najważniejszą jednak sprawą jest to, że upośledzenie umysłowe jest czynnikiem dziedzicznym. A więc dzieci rodziców upośledzonych umysłowo mogą być także upośledzone umysłowo.

**MALGORZATA SUDENIS**





# PASOŻYTNICTWO SPOŁECZNE

**D**o laski marszałkowskiej przedstawiono dnia 19 marca br. projekt ustawy rządowej w sprawie zapobiegania i zwalczania pasożytnictwa społecznego. Chodzi o stworzenie podstaw prawnych przeciwdziałania temu zjawisku.

Problem pasożytnictwa społecznego jest problemem moralnym. Uzyska on w naszym kraju rangę prawną z chwilą, gdy Sejm zatwierdzi ustawę. Wówczas prawo z moralnością zespolą swe wysiłki, aby razem zapobiegać i zwalczać pasożytów społecznych.

Słowo „pasożyt”, zastosowane do współżycia ludzi, jest użyte przenośnie. O pasożytnictwie we właściwym znaczeniu mówi się przede wszystkim w biologii. Określa się w niej pasożyty mianem „organizmy cudzożywne”. Pasożyt żyje wewnątrz lub na powierzchni innego organizmu roślinnego bądź zwierzęcego, zwanego gospodarzem. Ta forma współżycia dwóch organizmów jest w bezwzględnej większości wypadków szkodliwa dla żywiciela. Pasożyt żyje kosztem gospodarza-żywiciela, wyrządza mu krzywdę, obniża poziom jego procesów życiowych.

Biologowie wyróżniają kilka rodzajów pasożytów: 1) pasożyty letalne, tj. takie, które powodują zglądnięcie gospodarza-żywiciela oraz pasożyty nieletalne — nie powodujące zglądnięcia; 2) pasożyty zewnętrzne, żyjące na ciele gospodarza, jak np. wszy, pchły, komary, kle-

szcze, pijawki, przywry; pasożyty wewnętrzne, żyjące w ciele, jak np. tasiemce, robaki oble. Do pasożytów w ścisłym znaczeniu zaliczane są również wirusy i drobnoustroje powodujące najgroźniejsze choroby jak np. ospa, dżuma, cholera itp.

Żywienie się cudzym kosztem jest cechą najistotniejszą w pasożytnictwie. Biologia określa pasożytnictwo jako swoisty rodzaj współżycia organizmów, w których przedstawiciele jednego gatunku — pasożytów — wykorzystują przez dłuższy czas lub stale osobniki drugiego gatunku — żywicieli — jako środowiska życia i zdobywania pokarmu. Innymi słowy pasożyt, to istota żyjąca kosztem innej istoty, żywiąca się jej krwią, wysysająca z niej soki, odbierająca jej pokarmy.

Pasożytnictwo przeniesione z biologii do stosunków międzyludzkich ujawnia daleko idące podobieństwa.

Człowiek-pasożyt jest to również osobnik żyjący na cudzy koszt, nie wytwarzający żadnych dóbr, nie pracujący. Nazywamy go darmozjadem, próżniakiem, trutniem.

To także organizm cudzożywny, wykorzystujący swego „gospodarza-żywiciela”, któremu wyrządza krzywdę. I wśród ludzi można wyróżnić pasożyty nieletalne i pasożyty letalne. Jedne nie zadają śmierci swym ofiarom, lecz jak pijawki wysysają z nich krew, czyli czerpią pożywienie z ich wysiłku i ciężkiej pracy. W całej Polsce

— jak podają statystyki — około 30.000 osób pozostaje na utrzymaniu swych mało zarabiających rodziców. Są to więc ludzie, zdolni do pracy, przed którymi otwarte są perspektywy zdobycia zawodu i urzędzenia sobie życia. Jednakże oni gardzą tą szansą i jak te ptaki niebieskie „nie sieją ani żną”, lecz korzystają z dóbr wytwarzanych przez innych.

Podobni do nich są wszelkiego rodzaju paserzy, sutenerzy, stręczyciele, oszuści, waluciarze, karciarze itp. Ci wszyscy pasożytują na większym aniżeli rodzina organizmie społecznym — wysysają soki, odbierają pokarmy mające służyć całemu społeczeństwu — czerpią środki ze źródeł „sprzecznych z zasadami współżycia społecznego”. Pasożytnictwo tego rodzaju staje się czasem pasożytnictwem „letalnym”, gdyż ten i ów pasożyt zabija lub morduje swe ofiary, byle tylko zdobyć jak najwięcej pieniędzy, zabawić się, użyć życia bez osobistego wysiłku. I znów statystyki notują, że około 60% rozbójców dokonali ludzie notorycznie uchylający się od pracy. Inni, spokojniejsi, włamywali się tylko do sklepów, banków, lub domów prywatnych.

Określenie pasożytnictwa przez projektowaną ustawę jako czerpania środków utrzymania ze źródeł „sprzecznych z zasadami współżycia społecznego” jest bardzo słuszne. Bo zasady życia społecznego polegają właśnie na tym, aby wszyscy członkowie społeczeń-

stwa, w miarę swoich sił i zdolności, przyczyniali się do wspólnego dobra. Potrzebny jest do tego podział pracy. Jedni budują domy, drogi, mosty, koleje, inni szyją, inni gotują, wydobywają węgiel, stoją przy maszynach, jeszcze inni piszą artykuły, książki, dzieła itp. Słowem w „mrowisku” społecznym każda mrówka ma wyznaczone swe zadania, swoją pracę. Byłoby to doprawdy wielką niesprawiedliwością, gdyby pracowała tylko część ludzi, a gdyby inni, nic nie robiąc, korzystali z ich pracy. Tego rodzaju postawa, postawa trutni jest niezgodna z żadną zdrową moralnością — ani z moralnością chrześcijańską, ani z moralnością socjalistyczną.

Chrystus Pan w przypowieści o talentach potępił człowieka leniwego, który skrył swój talent w ziemi; kazał mu odebrać ten talent i dać człowiekowi pracowitemu, który dane mu talenty własnym wysiłkiem dwukrotnie powiększył. Sługę leniwego wrzucono w ciemności zewnętrzne, gdzie był płacz i zgrzytanie zębów. (Mat. 25, 14-30) Apostoł Paweł stawiał siebie za przykład pracowitości i innych do pracy zachęcał: „...Nie dawajcie przystępu szatanowi: kto kradł, niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje wykonując rękami swymi to, co dobre jest...” (Ef. 4,27). Najdobitniej podkreślił św. Paweł swój stosunek do obowiązku pracy w II Liście do Tesaloniczan. Najpierw zwrócił uwagę Tesaloniczanom na to, że niektórzy z nich „...sieją niepokoję, nic nie robiąc i czas na błahostkach marnując”; zaproponował, by naśladowali jego postępowanie: „...sami bowiem wiecie, jak winniście nas naśladować, bośmy u was niepokojów nie wzbudzali ani cudzego chleba darmo nie jedli, aleśmy w trudzie i umęczeniu pracowali dzień i noc, byśmy snadź dla nikogo nie byli ciężarem”. Wreszcie zakończył swe pouczenie o pasożytnictwie i pracy mocnym stwierdzeniem: — „jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je”. (II Tes. 3, 6-13).

Pasożytnictwo w naszej Ojczyźnie tak się w czasach ostatnich rozpleniło, że zaczęło poważnie zagrażać organizmowi społecznemu. Osobników „cudzożywnych” jest około 50 tysięcy. Osobnicy ci uparczywie uchylają się od pracy, a chcą żyć cudzym kosztem. Konflikt między pasożytami a gospodarzem-żywicielem zaostriżyl się, skłaniając gospodarza do szukania skutecznych rozwiązań. Istnieje nadzieja, że zaprojektowana przez rząd ustawa, po jej zatwierdzeniu przez Sejm, zapobiegnie w dużym stopniu dalszemu rozwojowi tej społecznej choroby.

Ks. E. BALAKIER



## ŻYC — TO ZNACZY RODZIĆ SIĘ POWOLI

„ŻYC — TO ZNACZY RODZIĆ SIĘ POWOLI” — wielokrotnie powtarzał Antoine de Saint Exupéry i myśl tę rozwijał we wszystkich napisanych przez siebie książkach. Wszyscy jego bohaterowie — od Bernisa z „Poczty na południe”, poprzez Fabiana z „Nocnego lotu” po „Małego księcia”, obdarowani cechami i faktami autobiograficznymi — to zwolennicy moralności ludzi silnych, aktywnie uczestniczących w życiu. Bohaterowie o ogromnym poczuciu odpowiedzialności, z silnym pragnieniem wolności, odnajdujący sens życia w jego pełni, w jego sumie możliwości. Bohaterowie zawsze wewnątrz dziejących się spraw ludzkich, nigdy obok, nigdy obojętni. Intensywne przeżycia, nieustanne ryzyko, sytuacje krańcowe, często traktowane w kategoriach ostatecznych: przygoda — walka — miłość — śmierć — oto sprawdzian wartości człowieka, oto możliwość ciągłej weryfikacji tych wartości, szlifowanie ich i kształtowanie coraz nowych.

Cele, ku którym zdążają wszyscy bohaterowie Exupérygo, są zwykle trwalsze niż samo życie, a często nawet wartościowsze. Takie pojmowanie wartości celów, nadaje barwę i sens życiu, które nie tylko służy do ich realizacji, ale podnosi śmierć do wymiaru poświęcenia. Alternatywą śmierci w twórczości Exupérygo, jest miłość, stwarzająca szansę naturalnej ucieczki — ocalenia. Ucieczki przed poczuciem obcości, obejmującym często i najbliższych, których łączy z bohaterami uczuciowe więzy. Jest to jednak znikoma szansa ocalenia. W obliczu aktu ostatecznego spełnia się człowiek. W obliczu śmierci wszystko przestaje być ważne i sensowne, prócz samej śmierci. W niej znajdują rozwiązanie wszystkie konflikty, ona powoli draży całe życie bohaterów Exupérygo.

Mały książę, podobnie jak Bernis, umiera odchodząc w gwiazdy, a raczej wraca do gwiazd, w mityczny pełen ilu-

zji kraj dzieciństwa, gdzie wszystko jest prawdziwe. Gdzie może jeszcze istnieć naturalna harmonia między człowiekiem, a otaczającą go rzeczywistością, gdzie może jeszcze istnieć „struktura więzi”, gdzie wreszcie poczucie odpowiedzialności sprawia, że człowiek staje się swoistym strażnikiem, tych ludzi i spraw, które są mu bliskie i drogie.

To właśnie Mały Książę wypowiedział zdanie ulubione przez wielu poetów i pisarzy: „Jedynie dzieci wiedzą, czego szukają”, a lis w rozmowie z nim

mówi: „Oswoić”, znaczy stworzyć więzy (...) „Jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będziesz dla mnie jedyny na świecie. I ja będę dla Ciebie jedyny na świecie” i dalej „dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” i jeszcze „Stajesz się odpowiedzialny zawsze za to, co oswoiłeś”.

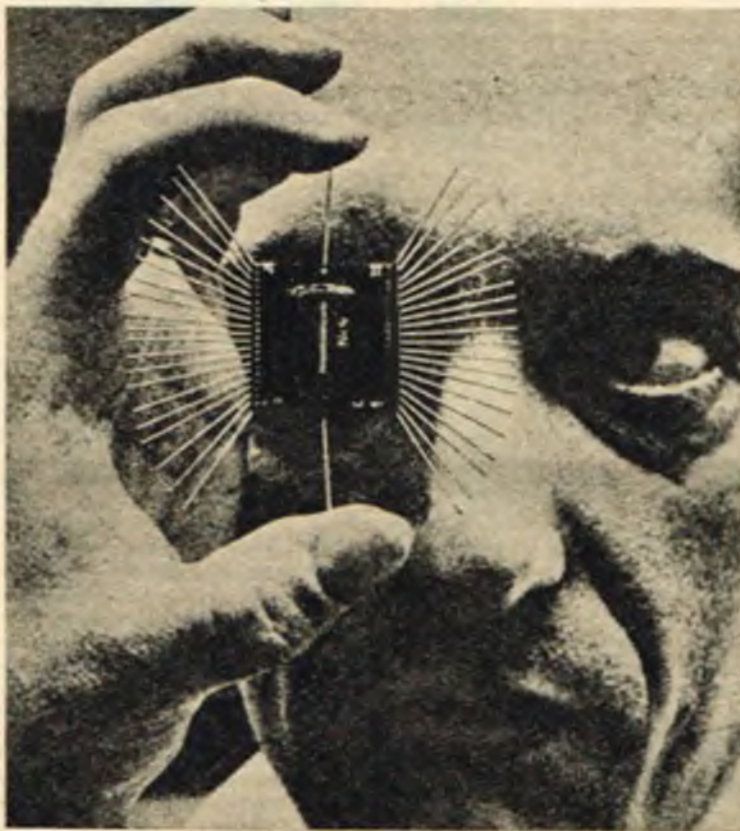
Istnieją zatem prawdy, nie mieszczące się w analizie rozumowej, prawdy irracjonalne. Poznanie intuicyjne, często sprzeczne z wszelkim rozsądkiem, istnieje po prostu w życiu ludzkim i wielokrotnie jest o wiele wartościowsze i właściwsze, niż ochłodne kalkulacje intelektualne, nierzadko obce pojęciom humanizmu. A Exupéry to wielki humanista,

szukający wyjścia z impasu, w jakim znalazły się wartości człowieka w epoce cywilizacji przemysłowej i technicznej, w epoce, w której pojęcie humanizmu zbyt często staje się frazesem pozbawionym kontaktu z rzeczywistością, a miernikiem powszechnych wartości jest wąsko pojęty utilitaryzm. Tak więc w czasach, gdy poświęcenie, bezinteresowność, przyjaźń, miłość, odpowiedzialność, przestają być aktywną siłą człowieka, przestają tworzyć między ludźmi prawdziwe, wielkie więzy, przypomnieć trzeba najpiękniejsze i najszlachetniejsze wzory bohaterów literatury — przypomnieć, by stały się na nowo żywe i obecne. Przypomnieć dzieła literackie, w których miarą wszelkich wartości staje się „Człowiek”, nie określany miarą precyzyjności, ale ten „Człowiek” — ideał, w stosunku do którego powinni określać się ludzie, „Człowiek” — pojęty jako niewymierna wartość istoty ludzkiej, jako uniwersalność tejże istoty.

Wciągnięci w wir i tempo współczesnego świata zatraciliśmy umiejętność dawania i przyjmowania w sensie duchowej formy wymiany. Cywilizacja przyniosła dezintegrację, jednostkowy indywidualizm, a więc zjawiska utrudniające rozwiązanie współczesnych konfliktów, zjawiska nie sprzyjające szukaniu wartości, w tym, co przerasta jednostkę, a stwarza „Człowieka”. Brońmy się więc przed kształtowaniem siebie w oparciu o gotową papkę kulturowo - rozrywkową. Spróbujmy przypomnieć sobie czym naprawdę są związki miłości, przyjaźni, czym jest odpowiedzialność i poświęcenie — te wielkie siły twórcze zawarte w człowieku, to wielkie prawdziwe napięcie związków między ludźmi. Jeżeli nawet bezpowrotnie minęła już epoka heroicznego humanizmu, to próbujmy chociaż, w oparciu o dzieła tak wielkich humanistów, jak Antoine de Saint Exupéry, nie zapominać czym jest „Człowiek”.

M.K.

## PISARZ I WSPÓŁCZESNOŚĆ



# PRZYJAŹŃ MIŁOŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ



## SKARBY FLORENCJI URATOWANE

Mineły już ponad 4 lata od wielkiego dramatu Florencji. Wielka powodziowa fala załaziła wówczas dużą, nadbrzeżną część miasta. Zmętnione wody Arno dotarły do starych świątyń, wdarły się do pomieszczeń muzeów i bibliotek, dokonały olbrzymich zniszczeń wśród nagromadzonych skarbów sztuki. Wydawało się, że wiele bezcennych zabytków, pokrytych warstwą mułu, nie odzyska już nigdy swego wyglądu.

I wtedy rozpoczyna się wielka kampania ratunkowa! Do Florencji przybyli z pomocą najwybitniejsi konserwatorzy dzieł sztuki z różnych krajów. Nie zabrakło Polaków, którzy w tej m. in. dziedzinie cieszą się na świecie dużym uznaniem i renomą doskonałych fachowców. Również najlepsi specjaliści włoscy zabrali się do pracy z wielką ofiarnością. Chodziło przecież o ratunek bezcennych malowideł wielkich mistrzów i bogatych zbiorów bibliotecznych, zawierających unikalne wręcz egzemplarze ksiąg, stanowiących podstawę dziejów piśmiennictwa.

W ciągu kilku lat zdołano osiągnąć niemało. Odrestaurowano wnętrze Bazyliki Krzyża Świętego, której posadzki w czasie powodzi grubo pokryte były błotem (na zdjęciach).

W Bazylice woda i muł poddały swemu niszczącemu wpływowi tak wybitne dzieła starego malarstwa, jak „Ukrzyżowany” pędzla Cimabuego, freski Giotto i Taddea Gaddi. Wysiłek specjalistów, żmudny, wymagający olbrzymiej precyzji i wytrwałości, doprowadził już do pełnej niemal renowacji dzieła Cimabuego.

Profesorowie Umberto Baldini i Dino Dini zastosowali szereg przez siebie opracowanych środków i metod, opartych na najnowszych postępkach chemii nieorganicznej, w celu uratowania dzieła Fra Angelico „Ukrzyżowanie”. Po trzech latach pracy, subwencjonowanej przez UNESCO, udało się im tego dokonać (na zdjęciu).

Jak wynika z wstępnego podsumowania — 1500 dni nieprzerwanej ofiarnej pracy naukowców, techników, artystów przyniosło piękny plon. Uratowano olbrzymią ilość obrazów, rzeźb, ksiąg.

Bez żadnej przesady można więc stwierdzić, że walka o skarby Florencji była jakby wielką demonstracją tego, jak wspaniałe rezultaty dać może solidarność ludzi różnych krajów, oddanych sprawie rozwoju kultury i świadomych potrzeby współdziałania — nie tylko w celu zachowania dorobku dla przyszłych pokoleń, ale także dalszego tego dorobku pomnażania. (tr)



# „PÓKI MY

**W starogreckiej poezji hymnem nazywano poważną pieśń pochwalną ku czci bogów i bohaterów. W czasach chrześcijańskich hymnem zwykle była pieśń religijna utrzymana w podniosłym nastroju, pełna liryzmu i patosu. Później, nabierając akcentów patriotycznych (np. „Bogurodzica”, „Boże coś Polskę...” A. Felińskiego) stawała się hymnem bojowym, lub okolicznościowym. Hymn narodowy — to pieśń patriotyczna, będąca wyrazem poczucia jedności i odrębności narodu, uznana za reprezentacyjną dla danego państwa, narodu.**

**Hymn narodowy śpiewany jest w nastroju poważnym, z szacunkiem dla uśymbolizowanych w nim treści.**

„Jeszcze Polska nie zginęła” i „Czerwony sztandar” — najpopularniejsze pieśni w latach 1905 — 1907.



„Bogurodzica” — pierwszy znany hymn polski, pochodzący prawdopodobnie z połowy, lub z drugiej połowy XIII wieku. Właśnie „Bogurodzicę” śpiewało rycerstwo polskie w bitwach pod Grunwaldem (1410 r.) i pod Warną (1444 r.), oraz podczas koronacji Władysława II, zwanego później Warnieńczykiem. Próby trzymania „Bogurodzicy” jako pieśni narodowej — nie powiodły się. W okresie reformacji przybrała ona charakter pieśni ludowej, a później w wieku XIX kościelnej pieśni niedzielnej.

Kolejną próbą hymnu narodowego był utwór Ignacego Krasickiego, napisany w 1774 roku dla Szkoły Rycerskiej — „Święta miłości kochanej Ojczyzny”. Sam fakt napisania tej pieśni dla Szkoły Rycerskiej, utworzonej przez Stanisława Augusta, króla z imieniem którego wiązano utratę niepodległości, sprawił, iż po rozbiorach nie przyjęła się ta pieśń jako hymn, jako wyraz narodu.

Rok 1797 — Polska po rozbiorach. Nadal nie istnieje żadna pieśń, która wyrażałaby symbolizację idei odczynu. Francuzi mają już od roku 1794 „Marsyliankę”, znaną początkowo pod nazwą „Pieśni Armii Nadreńskiej”, napisanej przez Josepha Rouget de Lisle, w chwili wypowiedzenia przez Austrię wojny Francji.

Rok 1797. Większość patriotów, uciekając przed prześladowaniem władz rozbiorowych, znalazła się w Paryżu. Zwolennicy Kuźnicy Kołtatajowskiej tworzą emigracyjną lewicę, utrzymując łączność z krajem, żądają reform społecz-

nych, zrównanie stanów. Druga część emigracji, zwana „umiarkowaną prawicą insurekcyjną” liczyła na odzyskanie wolności Polski — w toku dyplomatycznych układów Francji z jednym z zaborców.

Na arenę międzynarodową wkracza Napoleon Bonaparte. Działacze prawicowego odłamu obozu patriotycznego na emigracji, zaproponowali Dyrektoriatowi utworzenie Legionów Polskich. Pertraktacje prowadził przebywający od 1796 roku w Paryżu generał Jan Henryk Dąbrowski. I tak we Włoszech tworzą się Legiony Polskie przy siłach Republiki Lombardzkiej. Układ, na mocy którego powołano Legiony Polskie, podpisał Generał Dąbrowski 9 stycznia 1797 roku. Przy boku Dąbrowskiego był jego przyjaciel — Józef Rufin Rogala Wybicki. Początkowy konfederat barski, później współczestnik prac kanclerza Andrzeja Zamoyskiego przy kodyfikacji praw, poseł na Sejm Czteroletni, patriota gorąco popierający Konstytucję 3 Maja, pełniący funkcję pełnomocnika rządu powstańczego przy dywizji Dąbrowskiego. Znany był również jako autor sztuk teatralnych, pisanych z różnym artystycznym powodzeniem i jako autor dwutomowego dzieła „Listy patriotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego”. Razem z Dąbrowskim przebywał w Reggio nell'Emilia, by pomagać generałowi w zabiegach wokół sprawy polskiej.



Obraz Juliusza Kossaka „Mówił ojciec do swej Basi”.

Tam otoczony polską mową, polskimi mundurami legionistów, przypominającymi barwami pułki dawnej Rzeczypospolitej, tam gdzie skupiło się tyle drogich sercu tułacza i wygnańca, nadziei — Wybicki napisał pod melodię starego, ludowego mazurka tekst, którego pierwsza strofa brzmiała:

„Jeszcze Polska nie umarła,  
kiedy my żyjemy.  
Co nam obca moc wydarła  
Szablą odbijemy”.

Te proste słowa, bogate w aktualną treść, zawierające jednocześnie sumę ówczesnych nadziei, słowa o tym, że po walkach, po ofiarach, po poświęceniu za granicą, powrócą





# ZYJEMY...

legioniści z chwałą i sławą do kraju już wolnego, natychmiast przyjęła się wśród żołnierzy. Pobudzała ich tęsknotę za uwolnioną od zaborców Ojczyzną, była krzewicielką narodowego ducha.

Co do autora tekstu nie było żadnych wątpliwości. Długo natomiast toczyły się spory dotyczące kompozytora. Początkowo kompozycję melodii przypisywano Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, ponieważ wypominał on w swoich „Pamiętnikach” o marszu dla Legionów. Autorstwo kompozycji Ogińskiego upadło całkowicie w 1938 roku, gdy w Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Muzyki — w Wiedniu, Włodzimierz Późniak odkrył „Trzy marsze na orkiestrę, skomponowane przez hrabiego Michała Ogińskiego” nie mające nic wspólnego z melodią mazurka „Jeszcze Polska nie umarła...”. Najchętniej więc, wobec zdemontowania innych wersji, przypisuje się również Wybickiemu kompozycję.

Od tamtych lat, pieśń Wybickiego nazywana „Pieśnią Legionów”, lub „Mazurkiem Dąbrowskiego”, wzbogacała się o nowe, różne wersje, nowe treści. Ta pieśń jeszcze pełna treści oświeceniowych, a już z akcentami wczesnego romantyzmu, szła przez wieki jako symbol patriotyzmu. Już w czasach Księstwa Warszawskiego nabierała charakteru pieśni narodowej, chociaż nadal była przede wszystkim pieśnią wojskową. W okresie

Królestwa Kongresowego w takt tego mazurka defilowały polskie pułki przed księciem Konstantym. W powstaniu Listopadowym przeżywała swój renesans. Stanisław Baczykowski opisując powstanie listopadowe, podaje, że 25 lutego 1831 roku piechota generała Józefa Chłopickiego pod Grochowem ruszyła do ataku ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła” — anegdota niesie, że od tej pory pieśń ta stać się miała powszechnie uznanym hymnem. Ale oficjalnie nadal nie istniała jedna pieśń jako hymn narodowy.

Rolę hymnu spełnia kilka równorzędnych pieśni (np. marszałek sejmu w 1921 r. — Wojciech Trąpczyński, uznawał „Boże coś Polskę” „Felińskiego”). Kwestię tę załatwiono definitywnie po przewrocie majowym w 1926 roku, kiedy to w okólniku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 października, podano obowiązujący odtąd tekst hymnu, a 26 lutego 1927 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło identyczny tekst hymnem narodowym, a 2 kwietnia 1927 roku ustalono „harmonizację” na fortepian pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”, będącej do dziś naszym hymnem narodowym, krzepiącym serca i wolę, związanym z historią narodu.

HELENA DYMSKA

## SPRAWY NASZYCH DNI

### SZACUNEK DLA PRACY

Wydawałoby się, że problem szacunku dla pracy ludzkiej nie powinien u nikogo budzić wątpliwości. Przecież jasne i zrozumiałe jest, że praca wysoko podnosi godność człowieka. Świadczy o jego odpowiedzialnej postawie wobec otaczającego świata, społeczeństwa i wobec samego siebie. Dzięki pracy i poprzez pracę ustala człowiek swoje odrębne miejsce w przyrodzie, przekształca ją i podporządkowuje — w określonych granicach — swej woli. Praca jest więc niejako jednym z najistotniejszych współczynników humanizmu, jego praktycznym uwarunkowaniem.

To są prawdy oczywiste i dostępne powszechnemu pojmowaniu. Niemniej przyznać trzeba, że nierazko jeszcze w pewnym stopniu lekceważone. Przede wszystkim w odczuciu tych grup naszego społeczeństwa, w których panuje jakby swoisty kult cwaniactwa. Wyraża się on m. in. w uznaniu dla różnego rodzaju kombinatorów, którzy bez rzetelnej roboty i nie kalając się fizycznym ani umysłowym wysiłkiem potrafią zdobywać pieniądze.

Zdarza się, że ludzie, osobiście uczciwi, nie mogą jednak powstrzymać się od cichego podziwu dla zrzeczności, z jaką naciągacze i pośrednicy spod ciemnej gwiazdy potrafią obchodzić obowiązujące przepisy, śmiało i bezczelnie żeglując wśród raf biurokracji, o której boleśnie obija sobie natomiast boki „zwykły” człowiek pracy.

Ciężki i ofiarny trud cieszy się najczęściej publicznie deklarowanym szacunkiem i poważaniem, ale zdarza się też przy tym, że jest „prywatnie” traktowany po prostu jako konieczność, wywołana nieumiejętnością łatwego i wygodnego urządzania się w życiu.

Oczywiście nie należy bynajmniej tego zjawiska uogólniać, uważać je za powszechne. Niewątpliwie lata powojenne, gdy Polska wkroczyła na drogę umacniania i rozwoju systemu, opartego właśnie na pracy, przyniosły istotny i realny jej awans w hierarchii czynników prestiżu społecznego. Wynika to z jednej strony po prostu z faktu, iż praca jest w praktyce główną i jedyną drogą zapewnienia materialnych podstaw pomyślności osobistej i rodzinnej w naszym ustroju, a także odpowiedniej pozycji zawodowej. Z drugiej zaś powodowana jest kształtowaniem się moralno-społecznej opinii, która w swej większości i w coraz bardziej zdecydowany sposób potępia jednak nierobstwo i pasożytnictwo.

Nie zmienia to jednak w niczym tej półświadomej zresztą aprobaty, z jaką spotyka się niekiedy właśnie spryt i cwaniactwo, niewiele przecież w zasadzie różniące się od pasożytnictwa. Dotyczy to w szczególności tych grup, w obrębie których niedostatecznie jeszcze wykrystalizowały się kryteria wartościowania, uwzględniające w codziennym doświadczeniu powiązanie bodźców materialnych i moralnych. Stąd też sytuacji takiej nie spotyka się raczej w środowiskach klasy robotniczej, pracującej wsi czy stale zatrudnionych pracowników umysłowych, których obowiązują, ogólnie biorąc, zasady prawidłowej oceny ludzi według ich postawy wobec pracy oraz stosunku do współtowarzyszy tej pracy.

Wydaje się, że nie ma przesady w twierdzeniu, iż zwłaszcza wśród ludzi, których praca wymaga codziennego, systematycznego wysiłku, istnieje wewnętrzna potrzeba zwiększonego, społecznego uznania dla tej pracy. Jest to nie tylko problem praktycznego przestrzegania reguły odpowiedniego wynagradzania, współmiernego do społecznej wartości pracy, ale także sprawa różnego rodzaju wyróżnień, systemu odznaczeń, honorowych tytułów, a nawet zwykłych, często wręcz doroznych, pochwał i podziękowań.

Z pewnością niesłuszna byłaby w tej dziedzinie jakaś jednostronność, polegająca na stosowaniu wyłącznie bodźców jednego rodzaju. Pełną skuteczność jako czynnik mobilizacji do wydajnej pracy może mieć tylko powiązanie strony materialnej z moralną społeczną. Jeśli praca ma nie być jedynie twardym przymusem, wynikającym z konieczności zdobywania środków do życia, ale ma również stanowić źródło radości, to należy zagwarantować jej także wszechstronny szacunek i wysoką pozycję w hierarchii wartości, przyjętej i respektowanej przez społeczeństwo. Służyć temu powinny nie tylko formalnie sankcjonowane normy współżycia zbiorowego, ale przede wszystkim chyba odczuwalna atmosfera tego współżycia, jego codzienna praktyka.

TAROT



# BEZCENNY LEK

Od niepamiętnych czasów ludzie wszystkich ras żywili głęboki kult i przypisywali krwi wielkie znaczenie. Krwa- we ofiary składane bogom w Asyrii, Babilonie, Fenicji i Meksyku były najlepszym podarunkiem dla wszechwład- nych, groźnych bóstw. Krew dorodnych dziewczę i niewin- nych dzieci obficie zalewała stopy ofiarne, radując bogów, którzy odwracali nieszczęścia i chronili kraj przed klęską, głodu lub najazdem wrogów.

Do dziś jeszcze — w głębiach czarnego ładu i pustynnych stepach Australii, krew symboli- zuje życie i duszę człowieka, która zamieszkuje ciało. Sred- niowieczne legendy i podania

przetaczanie krwi, które opi- sano w następujący sposób: „Siły papieża Innocentego szyb- ko malały, był on pogrążony w śpiączce, chwilami zdawało się, że już wyzionął ducha. Przedsięwzięto wszelkie moż- liwe środki dla ratowania gas- nącego życia. Pewien lekarz ażeby uratować papieżowi ży- cie, zaproponował jeszcze prze- toczenie krwi osoby młodej. Istotnie, wymieniono starą krew papieża na krew mło- dzieńczą...”

Po licznych doświadczeniach w drugiej połowie XVII wieku — paryski chirurg Jean Denys

znanie dla leczenia krwią, ponieważ stwierdzono, że cho- rym można przetaczać krew zgodną pod względem cech grupowych, np. choremu z gru- pą krwi B można przetoczyć krew tylko z grupy B wzglę- nie 0 i z odpowiednią cechą Rh. W ciągu ostatnich lat po- znano jeszcze dziewięć innych cech grupowych krwi.

Szerokie zastosowanie prze- toczeń krwi w czasie drugiej wojny światowej spowodowało, że 75 procent rannych żołnie- rzy armii radzieckiej wracało do zdrowia.

W Stanach Zjednoczonych pobrano dla potrzeb armii w okresie wojny 6 milionów lit- rów krwi. W warunkach poko- jowych krew potrzebna jest tysiącom ludzi. Co dzień pla- cówki Służby Krwi wydają szpitalom ponad 300 litrów te- go drogiego i życiodajne- go płynu. Zapotrzebowanie na krew stale wzrasta — przyby- wają nowe szpitale i nowi pa- cjenci oczekują na krew.

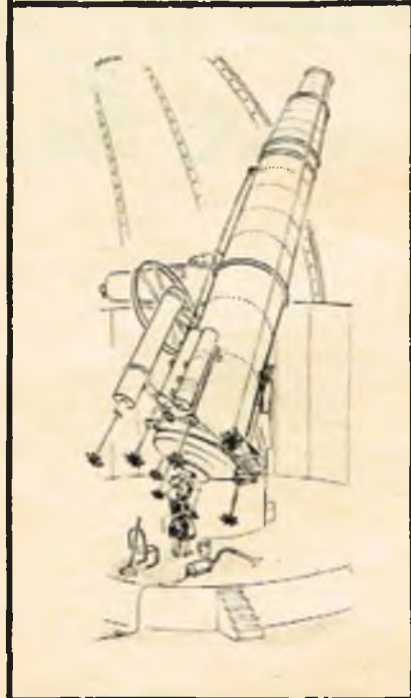
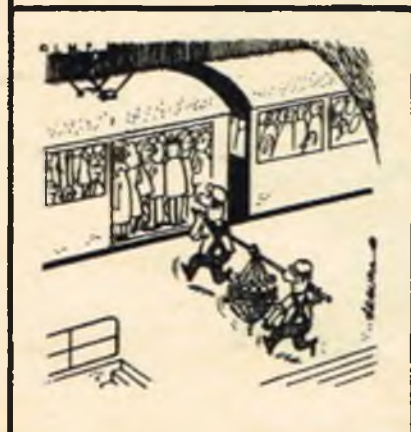
W chwili obecnej szpitale w Polsce zużywają w ciągu roku ponad 100 tysięcy litrów krwi, którą na każde żądanie dostar- cza szeroko rozbudowana sieć placówek Służby Zdrowia Sta- cji i Punktów Krwiodawstwa, które pobierają krew i wydają ją bezpłatnie dla potrzeb lecz- niczych.

Mimo poważnych osiągnięć propagandowych PCK, który uświadamia i mobilizuje sze- roką rzeszę ludności o potrze- bie przyścia z pomocą bliźnie- mu — musimy stwierdzić, że akcja ta jest niewystarczająca. Jeżeli porównamy ilość pobranej w Polsce krwi z osiągnię- ciami innych narodów, to oka- że się, że figurujemy nie na najlepszym miejscu. Dla przy- kładu warto przytoczyć, że w Czechosłowacji pobiera się rocznie dwa razy więcej krwi niż w Polsce. U nas większość krwi uzyskuje się od krwio- dawców stałych. W ostatnich latach zaczęło się rozwi- jać krwiodawstwo honorowe. Członkowie rodzin i przyjacie- le chorych zgłaszają się coraz chętniej do placówek Służby Krwi i oddają bezpłatnie krew dla ratowania życia bliźnich.

Honorowe Krwiodawstwo, to wyraz humanitarnej pomocy i ratunku istnień ludzkich wal- czących ze śmiercią. Każdy człowiek powinien pamiętać, że nieszczęśliwy wypadek może spotkać kogoś z najbliższego otoczenia — lub jego samego. W takich dramatycznych oko- licznościach — bardzo często — szybko dostarczana krew ratu- je życie.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby każdy z nas posiadał odpe- wniającą adnotację z oznaczoną grupą krwi i jej cechą w legi- tymacji ubezpieczeniowej, a je- szcze lepiej w dowodzie osobi- stym.

JÓZEF WIĘCKOWSKI



**OGŁOSZENIE**

**Reperacja metalo-  
wych aparatów litur-  
gicznych, srebrzenie  
platerów, wymiana  
ostrzy na nierdze-  
wne, polerowanie  
metali prowadzi fir-  
ma: Jerzy Goliński**

Warszawa  
Al. Jerozolimskie 59  
tel. 21-59-21



opowiadają nam o całych za- stępach czortów i szatanów, którzy czyhali na zblakane du- sze ludzkie, ofiarowując im rozkosze i wszystkie dobra ziemskie za cenę podpisania cyrografu własną krwią.

Zwycięski pochód nauki raz po raz zdzieriał zasłonę z ta- jemnic przyrody i samego czło- wieka. Dokładne poznanie cia- ła ludzkiego i mechanizmu krążenia krwi sprawiło, że po raz pierwszy w XIX wieku do- konano pomyślnego przetocze- nia krwi.

O wcześniejszych próbach mówią nam kroniki średnio- wieczne. Oto w 1492 roku u- mierzającym papieżowi Inno- centemu VIII zastosowano

w 1667 r. dokonał pomyślnego przetoczenia krwi. Po niepo- wodzeniach naśladowców Den- nysa — parlament paryski w 1670 roku zabronił przetacza- nia krwi pod karą cielesną. W XVIII wieku nie zanotowa- no żadnych osiągnięć. Dopiero wiek XIX wykazał się dosko- nalymi wynikami. Zaczęto z powodzeniem przetaczać krew bezpośrednio z żyły dawcy do żyły chorego.

Z początkiem naszego wieku — dokładnie w 1901 roku — stwierdzono istnienie 4 podsta- wowych (głównych) grup krwi, które nazwano, 0, A, B i AB. W 1941 r. stwierdzono dodat- kowo istnienie w krwinkach czerwonych innej jeszcze ce- chy, którą nazwano Rh. Od- krycie istnienia tych cech, tj. Rh+ i Rh- miało doniosłe



# Rozmowy z czytelnikami

## PAN STANISŁAW HYLA Z BYTOMIA

Dziękujemy za korespondencję z lutego i marca br. Informacja o dreptaniu „misjonarzy” z Towarzystwa Jezusowego po mieszkaniach „hodurów” w Bytomiu stanowi jeszcze jeden dowód przekreślenia w Polsce soborowego Dekretu o Ekumenizmie. Wynikałoby z tego, że bytomscy jezuita nie wierzą ani Soborowi ani papieżowi, który ostatnio naucza, że również poza Rzymskokatolickim Kościołem można się zbawić. W myśl wspomnianego Dekretu także bytomscy jezuita są obowiązani czynić „wszelkie wysiłki celem usunięcia słów, opinii i czynów, które by w świetle sprawiedliwości i prawdy nie odpowiadały rzeczywistości stanu braci odłączonych a stąd utrudniały wzajemne stosunki z nimi”.

Nie skorzystamy — w zasadzie — z rady Pana, by wrzucić „do kosza” listy „przeciwko naszemu Kościołowi”. Ta rubryka jest miejscem dla prawdziwie ekumenicznego dialogu z wszystkimi Czytelnikami, bez względu na ich poglądy religijne, więc chcemy rozmawiać w niej również z Czytelnikami, którzy są przeciwko polskokatolicyzmowi. „Do kosza”, czyli bez odpowiedzi odkładamy tylko listy celowo obraźliwe i złośliwe, gdy jesteśmy pewni, że ich autorom zależy nie tyle na odpowiedzi, ile raczej na „psuciu krwi” Redakcji.

Dziękując za pozdrowienia pozdrawiamy wzajemnie i prosimy o dalszą korespondencję.

## PANI BOŻENA ZE SŁUPSKA

Zagadnienie krzyża należy rozpatrywać z dwóch różnych stron: jako narzędzia kary śmierci i jako symbolu wiary chrześcijańskiej. Panią interesuje tylko pierwszy punkt widzenia, znacznie prostszy od drugiego, lecz i mniej historycznie sprecyzowany.

Nie znamy dokładnie dziejów powstania i rozwoju krzy-

ża jako narzędzia kary. Znaczącego tego zagadnienia, dr Wacław Korabiewicz, jest zdania, że według „tradycji” karę śmierci przez ukrzyżowanie wynalazła „piękna legendarna asyryjska królowa Semiramis” żyjąca podobno w IX w. przed naszą erą. Ukrzyżował króla Medii, Fawno, razem z żoną i siedmiu synami. Mówi się również, że tak okrutną śmierć wymyślił raczej samowolny król Rzymu, Tarkwiniusz Pyszny, panujący od 534 do 610 r. przed n.e. W takim mordowaniu ludzi musieli się lubować także starożytni Grecy, skoro Aleksander Macedoński (336–323 przed n.e.) ukrzyżował dwa tysiące mieszkańców Tyru — po zajęciu tego miasta (Miesięcznik „Novum” nr 11 — listopad 1970 r.). Stosowania kary poprzez ukrzyżowanie zabronił cesarz Konstantyn W. w 316 r. — ale obowiązywało to tylko na terenie imperium rzymskiego.

Z tym zagadnieniem bardzo luźno wiąże się problem krzyża jako symbolu znaku wiary chrześcijańskiej. Skoro jednak Panią to już nie interesuje, porzucamy na powyższych uwagach a zachęcając do dalszej korespondencji serdecznie pozdrawiamy.

## PANI MAŁGORZATA Z WARSZAWY

Jest w Polsce zasada „brania” ślubu kościelnego dopiero po zawarciu małżeństwa w Urzędzie Stanu Cywilnego, lecz wierzący chrześcijanie tego nie odkładają na jakąś tam „okazję”. Należy uświęcić swój związek aktem religijnym możliwie rychło. Jeżeli Pani z tym czekała aż siedem lat, mówić się trudno i już nie czeka się dalej. Należy błąd naprawić możliwie szybko, nie lękając się żadnych trudności, których na pewno nie będzie.

Trudności w kancelarii parafialnej mogą wystąpić tylko wtedy, gdy małżeństwo „cywilne” zostało zawarte po uzyskaniu cywilnego rozwodu z poprzedniego małżeństwa kościelnego. Wtedy należałoby wprawdzie uzyskać zgodę władz

swojego Kościoła na powtórny ślub kościelny. Pani o tym milczy, więc nie piszemy na ten temat więcej. Pozdrawiamy.

## PANI ZOFIA H. Z ŁODZI

Chociaż nasza Redakcja nie studiuje ceremoniału papieskiego dworu, może Panią zapewnić, że w sporze ze Znajomym racja była po stronie Pani. Przy witaniu się z papieżem rzymskokatolicy klękają na jedno kolano i całują „Pierścień Rybaka” na palcu prawej ręki papieża. Przed pap. Janem XXIII całowano jeszcze koniuszek papieskiego buta prawej nogi wyposażonego w relikwie. Obecnie to zniesiono. Pozdrawiamy.

## PANI FERDYNANDA G. Z RUDY ŚL.

Parafie polskokatolickie najbliższe Rudy Śl. znajdują się: w Bolesławiu (pow. Olkusz), w Strzyżowicach (pow. Będzin), w Chwałowicach (pow. Rybnik) i w Bielsku-Białej.

Specjalnych opracowań najnowszych (po polsku) o życiu i dziełach śp. Biskupa Franciszka Hodura na razie nie wydano. Można w Zakładzie Wydawn. „Odrodzenie” nabyć dwa tomy jego pism.

Nie jest rzeczą prostą prowadzić wymianę czasopism Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce z czasopismami Kościoła Polskokatolickiego. Czasopisma amerykańskie wydawane są w większości po angielsku i nie zawsze spełniają warunki importowo-pocztowe. Może Pani próbować przeprowadzić to sama na własny rachunek.

Interesowały nas wspomnienia Pani związane z wielkim stryjem, Biskupem Fr. Hodurem. Prosimy podać kilka szczegółów i ewentualnie wyliczyć posiadane po nim pamiętki. Pozdrawiając Panią serdecznie, zachęcamy do współpracy.

## STAŁY CZYTELNIK Z MIĘDZYRZECZA PODL.

Polskokatolicka parafia w Lublinie znajduje się przy ul. Kunickiego 9 (opodal dworca kolejowego).

Z postępowania Chrystusa i Jego Apostołów wynikałoby, że nie wystarczy samo uczciwe życie, że potrzebna jest jeszcze jakaś religijna ideologia kierowana przez chrześcijański Kościół. Zgoda, że ten lub ów krajowy Kościół stosował (lub jeszcze stosuje) tzw. dyktaturę sumień i zamiast służyć, chce panować, lecz wypaczenie niektórych okien lub drzwi nie oznacza potrzeby budowania domów bez okien i drzwi. Rozsądny, wierzący chrześcijanin będzie zawsze szukał religijnej prawdy, a ta znajduje się w zasadach głoszonych „zawsze, wszędzie i powszechnie” w chrześcijaństwie. Pozdrawiamy.

## PAN FRANCISZEK K. Z BRZOSZOWA

Kościół Polskokatolicki wydaje „katalog”, czyli wykaz duchowieństwa parafii corocznie w swoim Kalendarzu. Można go nabyć w Zakł. Wydawn. „Odrodzenie” w Warszawie.

Słuszna jest uwaga o potrzebie podawania życiorysu przy informacjach o nominacjach, jubileuszach i zgonach wybitniejszych działaczy religijnych. Postaramy się ten brak uzupełnić. Pozdrawiamy.

## PAN IRENEUSZ Z. Z KRAKOWA

Zarówno „Kościół chrześcijański”, jak i „Siedem Soborów” można jeszcze nabyć w Zakł. Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ul. Kredytowa 4. Obydwie książki dają dość wyczerpującą odpowiedź na pytanie Pana: Jaką rolę grało papieżstwo w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa. Polecamy i pozdrawiamy.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-63-33, Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 521. U-52.





Któż z nas nie czytał w młodości pasjonującej trylogii francuskiego romansopisarza Aleksandra Dumasa — o niebываłych i romantycznych przygodach kawalera d'Artagnan i jego uroczych kompanów — Atosa, Portosa i Aramis.

W ubiegłym roku minęła właśnie setna rocznica śmierci autora Trzech Muszkieterów. W nr 50 „Rodziny” z ub.r. omówiliśmy historię, tzw. „Tajemnicy człowieka w żelaznej masce”, a ponieważ historia ta wzbudziła zainteresowanie czytelników — więc dziś postaramy się wyjaśnić, czy bohaterowie powieści Dumasa istnieli rzeczywiście.

Większość czytelników książek tego francuskiego pisarza, zachwycona jest lekkością fabuły jego dzieł, pomysłowością w tworzeniu sytuacji konfliktowych, sympatycznymi sylwetkami bohaterów, wdzięcznym stylem itp. walorami. Ale czy ktośkolwiek zastanawiał się, że np. bohaterowie najbardziej poczytanej trylogii A. Dumasa istnieli rzeczywiście, choć przygody ich wyglądały nieco inaczej niż je opisał Dumas.

Tak, tak! To nie fantazja.

Istnieją bowiem wiarygodne źródła francuskie potwierdzające te fakty. Najbardziej znaną postacią historyczną z całej plejady dumasowskich bohaterów był zapewne kawaler d'Artagnan. Jemu najwięcej poświęcimy miejsca, choć wspomnimy także i o trzech pozostałych towarzyszach gościnieckiego hulaka. W dniu 27 lutego 1608 roku ze związku barona de Batz z panną Franciszką d'Artagnan — wywodzącą się ze świetnej, choć wówczas już podupadłej rodziny Monteskiuszów narodził się w zamku Castelmorle drugi z kolei syn, któremu dano na imię Karol.

Według zwyczaju ówczesnej szlachty francuskiej, drugi syn przyjmował zawsze nazwisko matki. Tak też się stało i tym razem i w wymienionym zamku bohater powieści Aleksandra Dumasa spędził swe dziecięce lata, które jednak nie zapomniały jego późniejszego, pełnego życia. Dopiero, gdy młody gaskończyk trafił około 1626 r. do Paryża, a tam oczywiście do pana de Treville, kapitana królewskich muszkieterów — i niejako opiekuna wszystkich młodych gaskończyków zjawiających się w stolicy Francji, zaczęła się jego powolna kariera. Wprawdzie początkowe starania o przyjęcie d'Artagnana do królewskich muszkieterów spełży na niczym z powodu młodego wieku naszego bohatera, ale przyjęty został jako kadet do Pułku Pieszego Gwardii Królewskiej, do kompanii pana de Essartes. Pułk ten stanowił wówczas elitarną jednostkę armii królewskiej i nasz młody gaskończyk nie miał powodu do narzekania, tym bardziej, że bardzo szybko zaprzyjaźnił się z podobnym sobie poszukiwaczem przygód — jakim Izakiem de Portau — nazwanym później przez Dumasa Portosem.

Je przesłużył d'Artagnan w pułku pieszej gwardii nie wiadomo — bo



późniejsze źródła odnajdują go już w Chorągwi Muszkieterów Królewskich, a w roku 1640 bierze d'Artagnan udział w walkach we Flandrii, która wówczas była okupowana przez Hiszpanów. Odnacza się w zdobyciu Arras, gdzie walczył u boku samego Cyrana de Bergerac. Potem wraca do Paryża.

Lecz we Francji w tym czasie, umiera wszechwładny kardynał Richelieu, twórca absolutyzmu. Niedługo potem schodzi z tego świata i Ludwik XIII. Następca jego nieletni jeszcze Ludwik XIV jest jeszcze niezdolny do samodzielnego sprawowania władzy. Krajem rządzi intrygant i kontynuator polityki władzy absolutnej kardynał Mazarin, znienawidzony nawet przez członków rodziny królewskiej i możnych wasali korony, którzy za wszelką cenę pragną wyrwać małoletniego króla spod wpływu kardynała. Krajem wstrząsają zamieszki, dochodzi do otwartego buntu, nawet wierna chorągiew muszkieterów występuje przeciw kardynałowi, który rozwiązuje elitarną jednostkę armii.

Wreszcie pod presją rodziny młody król doradza Mazariniemu opuszczenie Francji. Kardynał udaje się na dobrowolnie wygnanie do Bonn, lecz wśród najbliższych osób towarzyszących mu widzimy także i d'Artagnana, który zaskarbił sobie zaufanie i łaskę Mazarinięgo. Jak z tego widać A. Dumas bardzo dowolnie ujął postać bohatera, czyniąc z niego przeciwnika kardynała, w rzeczywistości d'Artagnan był wręcz „zausznikiem kardynała jego okiem i

nchem” — jak podają źródła francuskie.

We Francji jednak nadal trwają niepokoje, i wówczas to królowa matka — radzi Ludwikowi XIV wezwać Mazarinięgo, by zaprowadził porządek. Kardynał wraca triumfalnie do Paryża, u jego boku oczywiście d'Artagnan już z galonami porucznika armii królewskiej. Mazarin miał odpłacić za wierność i przywiązanie.

Trwające w kraju rozruchy przyczyniły znacznie — ale korzystając z wewnętrznych zamieszek — Hiszpania z powrotem odebrała Flandrię i wystawiła wcale nie małą armię gotową do marszu na Paryż.

Groźba nowej wyniszczającej wojny zawiązała znowu nad Francją. Jednak w tym czasie armia królewska dowodził genialny Turenus, który z miejsca odebrał inicjatywę nieudolnym Hiszpanom.

W walkach o zdobycie Stenay, wyjątkową brawurą odznaczył się m.in.

wdowa, pani wień włości i zamków w Burgundii.

Atoli wkrótce okazało się, że imię pan d'Artagnan, zbyt ciałym ani wiernym małżonkiem pozostać nie zamierzał. Jego gaskońska niespokojna natura, nie znosiła spokoju ani domowych pieleszy. Ponadto ciągle trwały nieustanne wojny i spiski, w których d'Artagnan brał bezpośredni udział. Przeto małżonka naszego bohatera, którą on sam ledwie kilka razy w ciągu sześciu lat odwiedził, wyrzekłszy się uciech małżeńskiego pożycia, ze zgrzyoty wstąpiła do klasztoru i tam ponoć dokonała żywota. W tym czasie zaś kapitan Chorągwi Muszkieterów pełnił po prostu misję policyjną, niezbyt może honorową, ale wymagającą taktu, sprytu i cierpliwości. Powierzono mu mianowicie bardzo delikatne zadanie zaarrestowania i pilnowania w twierdzy Pignerol ówczesnego ministra finansów Mikołaja Foquet, którego oskarżono o spiskowanie przeciwko królowi i znaczne nadużycia finansowe. Jak zwykle d'Artagnan wywiązał się z tego znakomicie, w uznaniu czego Ludwik XIV mianował go pułkownikiem i komendantem obu chorągwi muszkieterów. Wielokrotnie w swych listach do d'Artagnana — Ludwik XIV podkreślał, że polega na jego wierności, że wdzięczny mu jest za stałe utrzymywanie muszkieterów w gotowości bojowej itp.

Tak to w blasku łaski monarchi d'Artagnan porastał w pierze. Mówiono nawet głośno, że miał zostać marszałkiem Francji. Samowolnie nawet pozwolił sobie używać tytułu hrabiego, czemu nikt jakoś nie oponował.

Jeszcze w roku 1673 bierze udział w nowej wojnie przeciwko Hiszpanii o ostateczne wyzwolenie Niderlandów. W walkach o zdobycie holenderskiego miasta Maasricht d'Artagnan wraz ze swymi muszkieterami dokonuje cudów bohaterstwa, lecz obłąceni bronią się zaciekłe. Suną bez przerwy ataki gwardii królewskiej i muszkieterów, których prowadzi pułkownik d'Artagnan. Tuż przy szturmie bramy miejskiej d'Artagnan zostaje śmiertelnie trafiony. Atak francuski został odparty. Oto co pisała ówczesna gazeta francuska „Le Mercure de France”. — „Czterdziestu muszkieterów poległo w wyprawie po zwłoki swego wodza”.

Tak żył i zginął gaskoński muszkieter d'Artagnan, któremu A. Dumas niezłusznie przydał tyle cnót i zalet, a który początkowo był jedynie zausznikiem zmienawidzonego Mazarinięgo, by później zostać odważnym sprawcą, lecz tylko królewskim dworakiem.

Opracował W. KASEL

